

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura
Rok XV Nr 12 (291)
Grudzień 1998



Oplątek wigilijny

Oplątek wigilijny
biały

raz w roku
w święty wieczór
przed Narodzeniem
Bożym
jest
uroczyście
do podziału –
w rodzinach
polskich:

jako zapowiedź
miłości i zgody

A w kościołach

codziennie
jest
do przyjęcia
z uwielbieniem...
w duszy potrzebie –
Ciało Chrystusa
w opłatku białym:

jako zapowiedź
zbawienia i nieba



Paweł Janiszewski

Kołęda

Wśród zimy białym śniegiem pięknej
Oczekiwaniem szare twarze
W nadziei trwają niedostępnej
Na światło, które drogę wskaże.

Ubodzy, smutni i zmęczeni
Troskami życia powszedniego
Czekają z wody narodzeni
Na przyjście Zapowiedzianego.

Kropla za kroplą czas rozwlekły
Dni pozamieniał w długie lata
Lecz utrudzeni nie uciekli
– Czekają przyjścia Zbawcy Świata.

A trwając niemo pośród ciszy
O grom się modlą co świat zbudzi
Nie wiedząc, że Bóg dawno przyszedł –
– Zamieszkał w sercach dobrych ludzi.

A kiedy prawda ta najprostsza
Powszechnym stanie się udziałem
Skrzydeł anielskich zstąpi orszak
Emmanuela głosząc chwałę.

Ze snu do życia ludzie wstaną
Miłości odmienieni cudem
W zachwycie wiecznym pozostaną:
W Królestwie Bożym, Bożym ludem.



Lucyna Szubel

Franciszkańska Wigilia

Pod
Gwiazdą
co rozsypała
nad lasem
światło
i ciszę

przy dębie
w brązowym habicie

wilk
nie patrzy wilkiem
na lisa

lis
zającowi
podaje łapę

kocię rysia
w miocie żbika
ssie mleko
matki

bażant tuli się
do kuny – kuna do kuropatwy

przez
śnieg sypiący
jak skruszone
opłatki

na białej dłoni
Świętego Franciszka
Dzieje się cudu
Chwila –

Wigilii franciszkańskiej





Okladka str. I: *Madonna pod jodłami*
obraz Łukasza Cranacha Starszego
z 1510 r.

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XV Nr 12 (291)
Grudzień 1998

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Janusz Gorczyca

Sekretarz redakcji
Marzena Calińska

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skróarów, nie zwraca też materiałów
nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

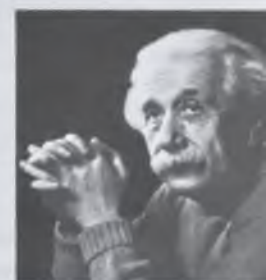
ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – grudzień
- 2 Boże Narodzenie
ks. Mieczysław Mikolajczak
- 3 Rozum i wiara
ks. bp Jan Tyrawa
- 5 Otwarte drzwi celi
Renata Kotusz
- 6 Obrzęd wieczerzy wigilijnej
Marek Marczewski
- 7 Rytuał wieczerzy wigilijnej
Marek Marczewski
- 8 Po kolędzie
Janina Oparowska
- 9 50 lat Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka
Tadeusz Kamiński
- 10 100 lat Muzeum Archidiecezjalnego
we Wrocławiu
ks. Józef Pater
- 12 Życie w służbie nauki i kultury polskiej
Stanisław A. Bogaczewicz
- 13 Znaki piękna i dobra
bp. Sławoj Leszek Głódź
- 15 Czy umierającemu człowiekowi
mówić prawdę, czy nie?
ks. Tadeusz Reroń
- 15 Z życia Kościoła w świecie
- 16 Cyrhla czeka!
- 17 Z życia Kościoła w Polsce
- 18 W polskiej parafii świętych Cyryla i Metodego
w Hartford
ks. Wiesław Haczkiwicz
- 19 Z życia Kościoła wrocławskiego
- 20 Z Leryxem do Les Gets
Alina Dopart
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Poezja Lucyny Szubel,
Pawła Janiszewskiego
i Stanisławy Baczyńskiej-Schickowej
- okł. III Jubileusz ks. Jana Kruciny
- okł. IV Kościół i klasztor cystersów
w Henrykowie



KALENDARZ LITURGICZNY

Grudzień '98

- 3 XII** Św. Franciszka Ksawerego, kapłana, wspomnienie
Iz 25, 6-10a * Mt 15, 29-37.
- 6 XII** II Niedziela Adwentu.
Iz 11, 1-10 * Rz 15, 4-9 * Mt 3, 1-12.
- 7 XII** Św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła, wspomnienie
Iz 35, 1-10 * Łk 5, 17-26.
- 8 XII** Niepokalane Poczęcie NMP, uroczystość.
Rdz 3, 9-15 * Ef 1, 3-6.11-12 * Łk 1, 26-38.
- 13 XII** III Niedziela Adwentu.
Iz 35, 1-6a.10 * Jk 5, 7-10 * Mt 11, 2-11.
- 14 XII** Św. Jana od Krzyża, wspomnienie.
Lb 24, 2-7.15-17a * Mt 21, 23-27.
- 20 XII** IV Niedziela Adwentu.
Iz 7, 10-14 * Rz 1, 1-7 * Mt 1, 18-24.
- 25 XII** Narodzenie Panskie, uroczystość.
Iz 9, 1-3.5-6 * Tt 2, 11-14 * Łk 2, 1-14.
Iz 62, 11-12 * Tt 3, 4-7 * Łk 2, 15-20.
Iz 52, 7-10 * Hbr 1, 1-6 * J 1, 1-18.
- 26 XII** Św. Szczepana, Pierwszego Męczennika, święto.
Dz 6, 8-10; 7, 54-60 * Mt 10, 17-22.
- 27 XII** Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa, święto.
Syr 3, 2-6.12-14 * Kol 3, 12-21 * Mt 2, 13-15.19-23.
- 28 XII** Świętych Młodzianków, męczenników, święto.
1 J 1, 5-2, 2 * Mt 2, 13-18.

Boże Narodzenie

Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1,14a), narodził się Bóg nieogarniony, który przybrał ludzką naturę. Wsluchując się dzisiaj w radosne wołanie proroka Izajasza: *Zabrzmiście radosnym śpiewem, wszystkie ruiny Jeruzalem! Bo Pan pocieszył swój lud, odkupił Jeruzalem* (Iz 52,9), czy jestem świadom, że oglądam ...chwale, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy (J 1,14b). Chrystus rodzi w nas drżenie radości, ponieważ współuczestniczy w naszym człowieczeństwie.

Jak bardzo Bóg nas kocha! Byliśmy upadli, bo przecież ...jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierci, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli... (Rz 5,12). W naszym codziennym zmaganiu się z losem byliśmy jako rozbitkowie na morzu życia. Teraz rozpoczyna się nowa rzeczywistość. Radujmy się! Czujemy pod stopami łódź i wiemy, że morze, które nas otacza, nie pochłania nas. Czujemy na sobie sól, która chroni nas od zepsucia. To przecież Bóg wchodzi w nasz czas i wypełnia go. W tym czasie muszę za-

kotwiczyć moje życie. Jestem pewien, że silna wiara w Słowo, które było na początku (J 1,1a), które było u Boga (J 1,1b), ponieważ Bogiem było słowo (J 1,1c) – jest dla mnie jedynym ratunkiem. Muszę się bronić przed ateizacją, współczesnym liberalizmem, rozumianym jako wolność bez granic i pociągającym za sobą niewiarę, brak więzów moralnych, konflikt sumienia, a w rezultacie utratę życia Bożego w człowieku.

W świetle Bożego Narodzenia staje przede mną Bóg, którego się nie tworzy, lecz przyjmuje z Jego porządkiem i prawem. Bóg, od którego trzeba zaczynać wszystko i ku któremu wszystko ma zmierzać. Czy czuję Jego obecność w ścianach mojego serca? Czy Bóg naprawdę rodzi się we mnie?

Pokaż nam, Boże, że siedzimy w ciemnościach i potrzebujemy światła. Wyciągnij do nas rękę, niech każdy poczuje, że nam brak Ciebie – abyśmy poszli do Betlejem, by Cię odnaleźć i zaśpiewać radosnym głosem: Bóg się rodzi.

KS. MIECZYŚLAW MIKOŁAJCZAK



Grotta Narodzenia Jezusa Chrystusa. U stóp ołtarza, w miejscu narodzin znajduje się srebrna gwiazda

Co powiedział Papież w swojej najnowszej encyklice „Fides et ratio”

Rozum i wiara

Encyklika *Fides et ratio* jeszcze przed ukazaniem się wzbudzała spore emocje. Pojawiały się bowiem komentarze, z których miało wynikać, że Papież podejmuje w niej problem konfliktu między wiarą a nauką. W minionej epoce przyzwyczajeni byliśmy do tego, że z różnych stron atakowały nas informacje o rzekomym konflikcie pomiędzy nauką a wiarą. Słyszeliśmy o tzw. światopoglądzie naukowym, który ze swojej natury miał być sprzeczny z wiarą i ją wykluczać. Z całego jego wywodu miało wynikać, że jedynym rozsądnym wyjściem jest opowiedzieć się po stronie nauki, za swój przyjął naukowy światopogląd i tym samym wyrzec się wiary. Stąd też nie mogło być obojętne dla człowieka wierzącego, jak Papież wybrnie z tego problemu, jak go rozwiąże.

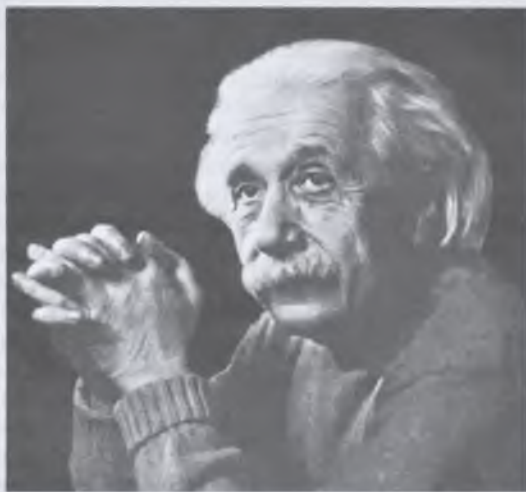
Każdy jednak, kto przeczyta encyklikę, dozna głębokiego rozczarowania, bowiem jej tematem nie jest konflikt pomiędzy nauką a wiarą. Z jej ducha można nawet wyczytać, że Papież celowo się nim nie zajmuje, w rzeczywistości bowiem taki konflikt nie istnieje. Nie ma konfliktu pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami naukowymi, np. biologią, fizyką, matematyką, medycyną a wiarą. Można przyrównać nazwiska wielkich ludzi, którzy reprezentują poszczególne dyscypliny naukowe, gdzie część z nich będzie wierząca, część opowiadać się będzie jako niewierząca, ale nic wielkiego z tego nie wynika.

Oczywiście, nie znaczy to jeszcze, że nie ma problemu. Problem jest i to zasadniczy, fundamentalny, ale plasuje się w innym miejscu. Właśnie na płaszczyźnie rozumu i wiary. Jaka zatem różnica? Różnica polega na tym, że kiedy jeszcze człowiekowi nie były znane poszczególne dyscypliny naukowe, kiedy nie były tak rozwinięte i wyspecjalizowane, to człowiek już wówczas posługiwał się rozumem i stawiał sobie pytanie: „Kim jestem? Skąd przychodzę i dokąd zmierzam? Dlaczego istnieje zło? Co czeka mnie po tym życiu?” (1). Pytał się zatem o sens swojego życia, pytał się o prawdę, a odpowiadając na te pytania, gromadził w sobie nie tyle wiedzę, co przede wszystkim mądrość, a jej zewnętrznym wyrazem była kultura. Jednym słowem filozofował, był filozofem. Chodzi tu nie tyle o systemy filozoficzne, sposoby odpowiedzi na te pytania

dawane przez wielkich filozofów, chodzi – jak nazywa to Papież – o *filozofię nieprecyzyjną* (4), o to, że pragnienie prawdy, pragnienie jej poznania *stanowi nieodłączny element ludzkiej natury* (3) i stąd każdy człowiek ma *jakąś swoją «filozofię»* (27), *...każdy człowiek jest w pewien sposób filozofem i ma własne koncepcje filozoficzne, którymi kieruje się w życiu* (30). W innym miejscu powie Papież, że *człowiek jest z natury filozofem* (64). Inaczej mówiąc albo jest filozofem, albo – w pewnym sensie – przestaje być człowiekiem. Początkiem tak rozumianej filozofii jest *zdziwienie*, które rodzi się w człowieku w spotkaniu z przyrodą, z całą otaczającą go rzeczywistością.

Konflikt nauki i wiary jest pozorny, natomiast z całą ostrością pojawia się na linii filozofia i wiara. Dotyczy zatem sposobu interpretacji nauki, jakie wnioski człowiek wyprowadza z nauki, a to już jest sprawą filozofii i – co najważniejsze – w jaki sposób docieka i odkrywa prawdę. Nietrudno zauważyć, że problem poznania prawdy jest trudny, już Piłat pytał, *czó jest prawda?* (J 18, 38). Zwłaszcza dzisiaj – jak mocno podkreśla to Papież – *prawda bywa bardzo często zagubiona w natłoku samowoli ludzkiego osądu, ludzkich opinii. Jesteśmy świadkami pewnej swoistej filozofii, która podważa wartość prawdy o charakterze absolutnym. W miejsce uprawnionej wielości stanowisk* (5) *górze bierze bezkrytyczny pluralizm, który jest przejawem braku wiary w prawdę i jednakowo traktuje nawet sprzeczne ze sobą opinie. Trzeba powiedzieć więcej; ta nieufność w stosunku do prawdy poszła tak daleko, że wyraża się dziś opinią, iż *prawda jest wynikiem umowy, a nie uznania przez rozum rzeczywistości obiektywnej* (55). Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że człowiek zdradza siebie, kiedy zdradza prawdę, przestaje być jej świadkiem. Nie stawia już zasadniczego pytania o sens i najgłębszy fundament ludzkiego życia* (5), *więcej, wielu zastanawia się, czy ma jeszcze sens samo pytanie o sens. W ten sposób stajemy się dziś świadkami «kryzysu sensu»* (81).

W tym kontekście rodzi się pytanie, czy współczesny człowiek jest jeszcze filozofem, skoro mówi się o nim, że *zatraca w sobie zamilowanie do poszukiwania prawdy* (81), bowiem wymaga to od niego trudu i wysiłku. Współczesny człowiek bardziej zainteresowany jest osiągnięciem doraźnego sukcesu: w sporcie, zawodzie, modzie niż dociekanie prawdy.



W tym miejscu warto zwrócić uwagę, co na ten temat mówi Papież: *Prawda jawi się człowiekowi najpierw pod postacią pytania: «Czy życie ma sens? Ku czemu zmierzam?»*. I stwierdza dalej: *Trzeba tu jeszcze dodać, że pierwszą, absolutnie niepodważalną prawdą naszego istnienia – poza samym faktem, że istniejemy – jest nieunikniona konieczność śmierci* (26). Gubiąc perspektywę śmierci człowiek *ludzi się, że posiada rozległą wiedzę, ale w rzeczywistości nie potrafi skupić uwagi na sprawach istotnych* (18). Jednym słowem jesteśmy świadkami tego, że dość powszechnie filozofia *zatraca swój status uniwersalnej mądrości i wiedzy i sprowadzona została do roli zupełnie drugoplanowej* (47).

Proces ten dokonywał się od momentu rozwoju nowożytnej nauki a swój szczyt osiągnął w XIX wieku, kiedy miejsce filozofii i religii zajmować zaczęły różnorakie ideologie, łącznie z ateizmem. Papież stwierdza w tym miejscu, że *nie wahały się przy tym nadać sobie statusu nowych religii i stały się podstawą programów społecznych i politycznych* (46). Ma to daleko idące konsekwencje tak dla samej

Rozum i wiara

☞ Dokończenie ze str. 3

nauki. W sferze badań przyrodniczych – pisze Papież – rozpowszechniła się stopniowo mentalność pozytywistyczna... zerwała wszelkie powiązania z chrześcijańską wizją świata... zrezygnowała też z wszelkich odniesień do wizji metafizycznej i moralnej... niektórzy ludzie nauki, rezygnując z jakichkolwiek odniesień etycznych, nie stawiają już w centrum swej uwagi osoby ludzkiej i całości jej życia (46), jak i dla życia społecznego przy jego organizowaniu... o dopuszczalności lub niedopuszczalności określonego postępowania decyduje tu głosowanie większości parlamentarnej (89). Mamy tu zatem do czynienia ze szczególnie filozofią – filozofią nicości, z nihilizmem. O racji ludzkich działań i decyzji nie decyduje już dobro osoby ludzkiej, wymiar etyczny, prawda, lecz doznania, przekonanie, że prawda jest nieosiągalna, że nie należy podejmować żadnych trwałych zobowiązań, ponieważ wszystko jest ulotne i tymczasowe, więcej, zwłaszcza rozwój wydoskonalenia techniki w naukach rodzi przekonanie, że wszystko – łącznie z człowiekiem – miałoby być poddane logice rynku, a sam człowiek mógłby mieć demiurgiczną władzę nad przyrodą, a nawet nad samym bytem ludzkim (46). Czy nie próbuje się realizować te przekonania chociażby po-



przez inżynierię genetyczną, klonowanie, podejmowanie leczenia człowieka od strony opłacalności, eutanazję? Czyż akcentowanie racjonalności postępu w opozycji do wiary nie służy w praktyce instrumentalizacji rozumu, który pozwala osiągać doraźne cele, czerpać korzyści i sprawować władzę, bowiem towarzyszy temu pogląd, inaczej mówiąc filozofia, iż wszystko to, co technicznie wykonalne, staje się tym samym także dopuszczalne moralnie (88). Wszystko to przy-

czynia się do tego, że człowiek coraz bardziej bytuje w lęku (47).

To taka filozofia – należałoby słowo filozofia brać w cudzysłów – wchodzi w konflikt z wiarą. Papież poświęca tym filozofiom sporo miejsca w swojej encyklice, wymieniając kilka najbardziej charakterystycznych jej kierunków: fenomenalizm, egzystencjalizm, ateizm, modernizm, postmodernizm, scjentyzm, historyzm, eklektyzm, pragmatyzm. U podstaw tych wszystkich filozofii tkwi swoista fragmentaryzacja wiedzy, wycinkowość rzeczywistości, która staje się przedmiotem zainteresowania, co prowadzi do prawd cząstkowych.

Po tak zarysowanym opisie aktualnej rzeczywistości Papież podejmuje kolejny wątek swojej refleksji skoncentrowanej wokół pytania, co należy dalej czynić, aby zaistniał konflikt pomiędzy filozofią a wiarą rozwiązać. Ogólna odpowiedź mogłaby brzmieć następująco: należy powrócić do filozofii takiej, jaką ta być powinna. Ale zanim Papież zajmie się tą filozofią, czym miałaby się ona charakteryzować, formułuje dwa fundamentalne przekonania: istnieje absolutna prawda i człowiek może ją poznać, oraz naturą człowieka jest poszukiwanie sensu i jedynie jego poszukiwanie, a następnie odkrywanie czyni człowieka mądrym. Człowiek mądry to taki, który widzi związek między prawdą a życiem (99) i wie, jaki kierunek winien nadać własnemu życiu (1), natomiast głupota niesie z sobą zagrożenie dla życia (18). Aby zatem filozofia mogła spełnić swoje zadanie musi przede wszystkim odzyskać «wymiar mądrościowy» jako poszukiwanie ostatecznego i całościowego sensu życia (81).

Postulat, aby filozofia stawała się mądrością, może być – zdaniem Papieża – spełniony wówczas, kiedy sięgnie ona po prawdę bytu. Nowoczesna filozofia zapomniała, że to byt winien stanowić przedmiot jej badań, i skupiła się na poznaniu ludzkim (5). A zatem kiedy jej centralną treścią stanie się byt. Nauka, która zajmuje się bytem, nazywa się metafizyką. Co to znaczy? Słowo „metafizyka” znane jest od starożytności i ściśle wiązało się z Arystotelesem a później ze św. Tomaszem z Akwinu. Czy zatem współczesny człowiek musi studiować metafizykę? Nie! Musi natomiast wiedzieć, że pierwszym warunkiem poznania prawdy jest poznanie rzeczywistości, jaką jest człowiek i to, co go otacza. To

się nazywa filozofia bytu. Rzeczywistość! To, co jest! – przedmiotem ludzkiego poznania. Czyż nie jesteśmy świadkami, że bardzo często współczesny człowiek w swoim umyśle „stwarza” sobie rzeczywistość, stwarza sobie obraz rzeczywistości, która nie istnieje i według tego obrazu próbuje żyć: miało być lekko, łatwo i przyjemnie. A nie jest. Bo takie życie nie istnieje, takiego życia nie ma. A co jest? A co istnieje? Oto jest pytanie! Prawdziwa filozofia to jest pytanie o to, co jest, a nie o to, co człowiek o tym myśli.

Drugim warunkiem poznania prawdy jest dociekanie ostatecznej przyczyny, z której bierze początek wszelka postrzegana rzeczywistość (22). To dociekanie przyczyny wszelkiej rzeczywistości stanowi kolejną cechę myślenia metafizycznego. W ostateczności jest to poszukiwanie absolutu, ...czegoś najgłębszego, co stanowiłoby fundament wszystkich rzeczy. ...szuka ostatecznej odpowiedzi, najwyższej wartości, poza którymi nie ma i nie może być dalszych pytań ani innych punktów odniesienia (27). Inaczej można powiedzieć, że ten typ filozofii, filozofii bytu jest poszukiwaniem prawdy w horyzoncie całości. Tylko wówczas człowiek jest zdolny zrozumieć swoje życie, jego aspekty i poszczególne wydarzenia, jeśli widzi je i interpretuje w horyzoncie całości swojego życia, od jego początku – a skąd się wziął? Bóg go stworzył, czy powstał z bliżej nieokreślonego przypadku – do końca – a co jest końcem?: śmierć i nicość, czy zbawienie? A zatem filozofia bytu. W tej sferze mieści się także rzeczywistość grzechu... koncepcja osoby (76). Filozofii tej nie może być obca problematyka cierpienia. Problemem węzłowym – pisze Papież – stanowiącym wyzwanie dla każdej filozofii, jest śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu... konieczne jest zdecydowane otwarcie się na przyjęcie rzeczywistości radykalnie nowej (23).

Ostatnim zatem wątkiem myśli Papieskiej jest stwierdzenie, że nie ma konfliktu pomiędzy filozofią a wiarą, inaczej mówiąc, pomiędzy poznaniem naturalnym a poznaniem, które opiera się na Objawieniu. Obok poznania właściwego ludzkiemu rozumowi, ...istnieje poznanie właściwe wierze (8). Są to dwa porządki poznania, natomiast to, co jest poznawane, jest jedno: prawda o człowieku, a w ostateczności prawda o Bogu, jako warunku tej pierwszej. Człowiek może poznać Boga na drodze rozumu. Papież przypomina myśl zawartą już w Księdze Mądrości 13, 5, że przez rozumowe poznanie przyrody można dotrzeć do Stwórcy (19). Jednakże w tym miejscu Papież cytuje za Soborem Watykańskim II Konstytucję *Gaudium et spes*, że «tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego» (12).

Problem relacji pomiędzy rozumem a wiarą był przedmiotem długich dociekań i znany jest już św. Tomaszowi z Akwinu. W toku tak długiej refleksji wypracowano kilka ważnych spostrzeżeń, które nic nie straciły ze swej aktualności i w bardzo wielu miejscach są przypomniane przez Papieża. Można z całą pewnością zatem stwierdzić, że *prawda poznana w drodze refleksji filozoficznej oraz prawda Objawiona ani nie są tożsame, ani też jedna nie czyni zbędzną drugą (9)*, i że *istnieje głęboka i nierozrwalna jedność między poznaniem rozumowym a poznaniem wiary (16)*. Te dwa sposoby poznania nie tylko nie wykluczają się, ale wzajemnie się potrzebują. *Człowiek przy pomocy rozumu dociera do prawdy, ponieważ oświecony przez wiarę odkrywa głęboki sens wszystkich rzeczy, a w szczególności własnego istnienia (20)*, z drugiej strony *wiara domaga się, aby jej przedmiot został poznany przy pomocy rozumu; rozum, osiągając szczyt swoich poszukiwań, uznaje, jak konieczne jest to, co ukazuje mu wiara (42)*. Podobnych wypowiedzi znajdujemy więcej: *wiara, dar Boży, choć nie opiera się na rozumie, nie może bynajmniej obyć się bez niego; jednocześnie rozum dostrzega, że musi oprzeć się na wierze, aby odkryć horyzonty, do których o własnych siłach nie mógłby dotrzeć (67)*.

W sumie jednak trzeba stwierdzić, że wiara uboga rozum poprzez ukazywanie mu prawd Objawienia, które rozum bada i tworzy w ten sposób pełniejszy obraz rzeczywistości. Rozum zatem zdolny jest poznać Boga i Jego przymioty, jednakże Objawienie ukazuje mu *Jego opatrzniciową miłość w kierowaniu światem (18)*. Już obrazowy opis rajy mówiący o „drzewie dobra i zła” stwierdza, że *człowiek nie był w stanie samodzielnie rozemnić i rozsądzić, co jest dobre, a co złe, ale miał kierować się wyższą zasadą (22)*. Tą zasadą jest sam Bóg, bo *wiem człowiek nie znajduje prawdziwych wartości zamykając się w sobie (25)*. Dziecina, w której rozum czuje się być najbardziej ubogacony, jest problem cierpienia. Bez Objawienia nie poradziłby sobie z nim. *Orędzie Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego stanowi rafa, o którą może rozbić się powiązanie wiary i filozofii, ale poza którą otwiera się nieskończony ocean prawdy (23)*. A zatem *życie ludzkie i świat mają sens i zmierzają ku pełni, która urzeczywistnia się w Chrystusie Jezusie (80)*.

Rozwiązując w ostateczności problem rozumu i wiary Papież przypomina naukę św. Tomasza z Akwinu: *Skoro zarówno światło wiary, jak i światło rozumu pochodzą od Boga to nie mogą sobie wzajemnie zaprzeczać (43)*.

Otwarte drzwi celi

Leżałem na pryczy pogrążony w rozmyślaniu o swoich dziewiętnastu latach. Mijała pięćdziesiąta ósma godzina w więzieniu śledczym. Niespodziewanie otwarto drzwi celi. Co to może być? Strażnik oddalił się bez słowa. Drzwi pozostały otwarte. Czyżby to...?

Tylko głupi mógłby pomyśleć, że to sposób na przywrócenie wolności. Usiadłem i nadsłuchiwałem. Odgłosy kroków i trzaskanie zamków nie pozostawiało wątpliwości. Strażnik szedł od celi do celi i otwierał drzwi. Przez jakiś czas było cicho – by nagle: rozbrzmiały dźwięki gitar i kilka głosów zaśpiewało:

Gdy się Chrystus rodzi, i na świat przychodzi.

Ciemna noc w jasności promienistej brodzi...

To chyba dominikanie... – pomyślałem. Oczywiście, tak mogą śpiewać tylko ci braciszkwowie. Rozczarowany – opadłem z powrotem na pryczę.

Pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Paniutki...

Spokój tam! – krzyknąłem kilka razy – *w takim celu nie trzeba było otwierać drzwi! Przecież to nie ma sensu!*

Śpiewali...

Zrezygnowany, przestałem się awanturować. Boże Narodzenie w więzieniu! Właściwie nie przejmowałem się takimi świętami. Nie byłem przecież sentymentalny. Rozmyślałem o domu: ojciec, matka... głównie matka... Jednak dopuścili, żeby ze mną zaszło tak daleko. Utkwiłem – wzrok w białej ścianie. Ktoś, rezydując tu przede mną wyryl – chyba paznokciem – mały znak krzyża. Taki krzyżyk, jak na cmentarzu... Oho! – tak daleko jeszcze nie upadłem – wzdragnałem się.

– *Szczęść Boże, drogi bracie w Chrystusie!* – ktoś stanął w drzwiach

– *Czy nie możecie zostawić mnie w spokoju?* – wyprostowałem się gniewnie.

Stojący w drzwiach mógł mieć tyle samo lat co ja. Trzymał małą paczuszkę upiękzoną gałązkami jodły, z płonąca, małą świeczką.

– *Spójrz! Ogłaszam ci radość! Dzisiaj narodził się Zbawiciel. To, co w życiu ciężkie, stanie się lżejsze! Boże Narodzenie to dar, z którego wszystko wypływa i do którego wszystko prowadzi... I jest z nami przez*

wszystkie dni... – uśmiechał się do mnie, podchodząc do składanego stolika, by położyć na nim podarunek.

– *Pobożne powiedzonka nie pomogą mi wydostać się z tej nory – zagrziałem jak mogłem najdonośniej.*

– *To jest możliwe. Ale od tej celi gorsza jest nędza, którą nosimy w sercu... Z takiej biedy można wyjść tylko w jeden sposób. Wiem coś o tym, gdyż sam się przekonałem, co znaczy być zanurzony w grzechu – ciepło i powoli odpowiedział przybysz.*

– *Tak wszyscy mówicie!* – to miało być moje zakończenie dyskusji...

– *Może razem spróbowalibyśmy się pomodlić?* – chciał przysiąść się bliżej.

– *Ooo!* – *a co byś jeszcze chciał, ty... ty rekrucie biblijny!* – zniecierpliwiony poszedłem na całość.



– *Dzisiaj w szczególny sposób chciałbym włączyć pana w moją modlitwę – wyciągnął do mnie rękę, lecz ja odwróciłem się do ściany.*

Nareszcie sam! Obserwowałem palącą się świeczkę.

– *Powinien zabrać ze sobą te śmieci...* – mruknąłem do siebie.

– *W korytarzu znów zaśpiewano: Cicha noc, święta noc,*

Pokój niesie ludziom wszem...

Podszedł strażnik i zamknął drzwi. Wszystko się skończyło. Groza ciszy w ciasnocie czterech ścian. Skoczyłem do drzwi i zabębniłem w nie pięściami. Chyba tylko po to, by coś robić... Moje bolące ramiona opadły bezradnie. Na stoliku wciąż paliła się świeczka. Potrwa jeszcze, zanim się wypali... Wpatrywałem się w to światło. Podszedłem bliżej. Coś nadzwyczajnego... tak cicho paląca się świeczka... w więzieniu!

OBRZĘD WIECZERZY WIGILIJNEJ

Wprowadzenie:

Stół nakryty jest białym obrusem, który można przyozdobić małymi gałązkami igliwia, pozostałymi z przygotowania choinki. Każdy z domowników i zaproszonych krewnych ma przygotowane nakrycie i miejsce. Nie możemy zapomnieć o jednym wolnym miejscu i nakryciu, jako znaku pamięci o bliskich zmarłych i podróżnych, którzy niespodziewanie mogą zapukać do drzwi. Na stół podajemy potrawy bezmięsne, bo tradycyjnie w Polsce w wigilię Bożego Narodzenia zachowywany jest post ścisły. Nie wolno też podawać napojów alkoholowych.

Na centralnym miejscu przy zapalonej świecy leży otwarta księga Pisma Świętego, a na talerzyku opłatek.

Obrzędem wigilijnym przewodniczy ojciec rodziny, ale nie wolno zapominać o tym, by w miarę możliwości w jej przebieg byli zaangażowani i inni członkowie rodziny.

Ojciec: W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Wszyscy: Amen.

Ojciec: Z głęboką wiarą wsłuchajmy się w słowa Ewangelii, które mówią o narodzeniu Jezusa Chrystusa i stanowią początek historycznego świadectwa, że Bóg Ojciec „nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10b).

[tekst Ewangelii może przeczytać matka lub jedno z dzieci, po wcześniejszym przygotowaniu]

Matka (lub jedno z dzieci): Z ewangelii według św. Łukasza (2, 1-14):

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym świecie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Podążali więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Powiła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Wtem stanął przy nich anioł Pański i chwala Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. I rzekł do nich anioł: »Nie bójcie się! Oto zwiastuję Wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: Dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie«. I nagle



przyłoczyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: »Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał«.

Ojciec: Naszą radość i wiarę w historyczny fakt narodzenia Jezusa i ponownego wejścia Boga w historię ludzką wyrażmy śpiewem kolędy.

[Teraz cała rodzina śpiewa wspólnie wybraną kolędę, po czym następuje modlitwa wiernych. Jej wezwania powinni odczytywać kolejno wszyscy zgromadzeni przy stole wigilijnym.]

Ojciec: Radość tej nocy, radość nas tu zgromadzonych powinna przeniknąć ściany tego domu, powinna ogarnąć wdzięczną pamięcią Kościół i świat, w którym żyjemy. Prośmy więc Boga Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym:

1. Módlmy się za Kościół, który nazywamy naszą matką. W nim narodziliśmy się do życia wiecznego. Prośmy, by dzięki świadectwu żywej wiary wszystkich jego członków stał się matką dla wszystkich ludzi na całym świecie. Ciebie prosimy: Wysłuchaj nas Panie!



Wnętrze Groty Pasterzy w Betlejem. Miejsce schronienia i zagroda dla owiec pasterzy betlejemskich

2. Prośmy za Papieża, biskupów, diakonów i katechetów, by byli wiernymi i gorliwymi głosicielami Ewangelii, która jest jedyną Dobrą Nowiną dla świata.

Ciebie prosimy: ...

3. Za rządzących naszym krajem, by nie bali się Chrystusa, by Jemu otworzyli drzwi swego serca.

Ciebie prosimy: ...

4. Za nas tu zgromadzonych przy tym stole, byśmy potrafili wyzwalać się z egoizmu i grzechu i w ten sposób zrobili w nas miejsce dla Chrystusa.

Ciebie prosimy: ...

5. Prośmy, by ustały wszystkie gniewy i spory, by zapanował pokój w państwach, w których toczą się wojny, by w ludzkich sercach pełnych nienawiści zapanował Boży pokój.

Ciebie prosimy: ...

6. Za zmarłych z naszej rodziny, by „bogaty w miłosierdziu swoim Bóg” stał się dla nich wiecznym pokojem.

Ciebie prosimy: ...

Ojciec nasz...

Ojciec: Teraz podzielimy się opłatkiem. Jest on znakiem chleba, który podczas Mszy Świętej staje się ciałem naszego Pana i pokarmem dla nas. O świętym Albercie Chmielowskim powiedziano. Że stał się dobrym jak chleb dla najuboższych. Tak dobrzy winniśmy stawać się wzajemnie dla siebie w codziennym życiu. Łamanie się opłatkiem i wzajemnie składane życzenia o tym nam przypominają.

[Teraz następuje ceremonia łamania się opłatkiem, który każdemu z domowników podaje ojciec rodziny, i składanie życzeń. Podczas składania życzeń

RYTUAŁ

WIECZERZY WIGILIJNEJ

Słowo „rytuał” oznacza ustaloną zewnętrzną formę uroczystości świeckich lub praktyk religijnych. Jeśli chodzi o rytuał religijny, jego celem jest „jednoczenie ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą w płaszczyźnie religijnej”, to znaczy podczas uczestniczenia w nabożeństwie (np. we Mszy Świętej, Godzinkach, nabożeństwie różańcowym) lub udziale w uroczystościach domowych, rodzinnych, które powinny zachowywać także swój religijny wymiar, wydzwięk.

W wymiarze życia społecznego dość szybko zrezygnowaliśmy z uczestniczenia w zbiorowych manifestacjach patriotycznych lub religijnych, również w wymiarze życia religijnego łatwo rezygnujemy z pewnych ustalonych form zachowania, które były związane z domowym czy rodzinnym obchodzeniem świąt religijnych, czy też tworzenia lub współtworzenia nowych form domowego rytuału.

Jeśli chodzi o rytuał religijny, badacze życia społecznego zwracają uwagę na niezwykle ważne jego funkcje dla życia człowieka czy to w wymiarze indywidualnym, czy społecznym, i to nie tylko tego rytuału, który realizuje się w wymiarze instytucjonalnym (np. w Kościele), ale i w wymiarze życia podstawowych grup społecznych (np. w rodzinie). Wyróżniają oni trzy funkcje rytuału religijnego, a mianowicie:

1. funkcję nawiązania, podtrzymania i pogłębiania więzi z Bogiem,
2. funkcję pogłębiania więzi pomiędzy ludźmi,
3. funkcję przemiany moralnej w wymiarze indywidualnym i społecznym.

W życiu polskich małżeństw i rodzin można wskazać na dwa miejsca nieśmiało i nieporadnie nawiązywania do pewnych znaków i gestów, które jeszcze w życiu dziadków tak wiele znaczyły. Są to mianowicie: rytuał wieczerzy wigilijnej i rytuał związany z Dniem Zadusznym (nawiedzanie grobów zmarłych członków rodziny).

Nas interesuje w tym momencie rytuał związany z wieczerzą wigilijną. Chodzi o to, by w jakiś cząstkowy, osłabiony lub pozbawiony autentycznych treści skostniały rytuał wprowadzić te treści i wartości, które przyczynią się do „zjednoczenia członków rodziny z Bogiem i pomiędzy sobą”.

MAREK MARCZEWSKI

można nastawić płytę lub kasetę z kolędami.]

Ojciec: Najmilsi, zwróćmy się teraz do Boga w modlitwie przed jedzeniem:

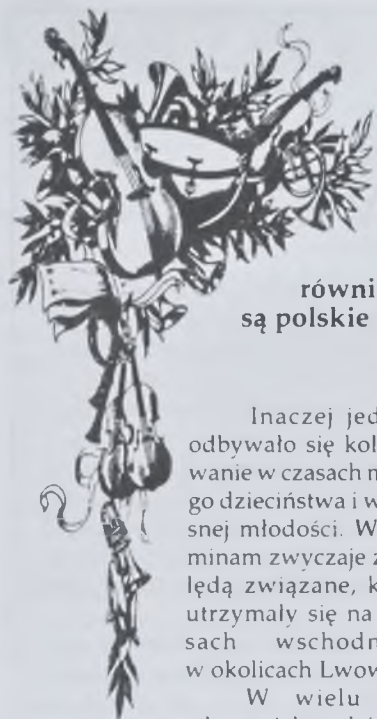
Panie, nasz Ojciec – Ty sprawiłeś, że Jezus, Twój Syn, rodząc się jako dziecko, uświęcił życie rodzinne. Niech on pozostanie wśród nas i zajmie z nami miejsce przy tym stole wigilijnym, błogosławiąc te dary, które są znakiem Twojej dla nas dobroci. Amen

[Jeśli istnieje taki zwyczaj, to po wieczerzy wigilijnej jest czas, by każdemu z obecnych rozdać upominki, które wcześniej ładnie zapakowane w kolorowy, piękny papier zostały złożone pod choinką. Czas przed wyjściem na Pasterkę można wypełnić wspólnym śpiewaniem kolęd nagranych na płytach lub kasetach.]



Srebrna gwiazda oznaczająca miejsce Narodzenia Jezusa Chrystusa w grocie bazyliki Narodzenia.

MAREK MARCZEWSKI



Po kolędzie

Okres Bożego Narodzenia w naszej polskiej tradycji to czas kolędy. Śpiewamy kolędy w kościele, słuchamy kolęd nadawanych przez radio i w telewizji, szczególnie w wieczór wigilijny i dni świąteczne. Słuchamy również kolęd nagranych na kasetach. Piękna jest tradycja kolędowania i piękne są polskie kolędy. Zwyczaj ten, mocno wrośnięty w naszą kulturę, wiernie stosowany w przeszłości, zachował się do dziś.

Inaczej jednak odbywało się kolędowanie w czasach mojego dzieciństwa i wczesnej młodości. Wspominam zwyczaj z kolędą związaną, które utrzymały się na kresach wschodnich, w okolicach Lwowa.

W wielu domach, w wielu rodzinach znajdował się specjalny śpiewnik z kolędami i pastoralkami. Była to książka przeważnie o podłużnym kształcie, wielkości dużej książki do nabożeństwa, zawierała nieraz około 300 stron. Miała ozdobną oprawę, brzegi kartek często były złożone. Taki śpiewnik z kolędami nazywał się kantyczką.

W moim domu rodzinnym kantyczka była własnością babci. Babcia przechowywała ją pieczołowicie, pozwalając z niej korzystać dopiero na kilka dni przed świętami, oczywiście także w okresie świąt Bożego Narodzenia. Obowiązkowo uczyliśmy się kolęd w szkole, ale przede wszystkim poznawaliśmy te pieśni w domu. Tego pilnowała babcia i mama.

A kiedy już nadeszły święta, zaczynało się prawdziwe kolędowanie. Bezpośrednio po wieczery wigilijnej cała rodzina skupiona przy stole, w pobliżu oświetlonej prawdziwymi świeczkami choinki, śpiewała kolędy. Zwykle ojciec rozpoczynał od „Wśród nocnej ciszy”. A my — mama, babcia, dziadek, dzieci wtórowaliśmy, i tak prześpiewaliśmy w rodzinnym gronie, wiele kolęd.

Dalszy ciąg kolędowania odbywał się na Pasterce, długo jeszcze w noc wigilijną rozlegało się kolędowanie na dworze, bowiem ci, co wracali z kościoła — przeważnie młodzi — w drodze powrotnej do swoich domów śpiewali kolędy. Głosy ich rozchodziły się szeroko, daleko w tej ciszy nocnej. Nikt tego nie zabraniał, nikt nie wnosił pretensji o zakłócanie nocnego spokoju. I to miało w sobie wiele wspaniałego uroku.

Rzadko dziś spotyka się chodzenie z kolędą po domach. Odwiedzanie domów z kolędą, w tamtych, przedwo-

jennych czasach odbywało się zawsze w drugi dzień świąt, w dzień św. Szczepana. Zaraz po obiedzie z kolędą przychodziły dzieci. Osobno chodziły dziewczynki, osobno chłopcy, po 3 lub 4 osoby w grupie. Przychodzili do mieszkania i śpiewali jakąś wybraną kolędę. Za kolędę dawano się im zapłatę, przeważnie 5 groszy, 10 groszy, a czasami nawet 20 groszy. Ale w tamtych czasach takie groszowe datki to było dużo.

Nieco później przychodziła z kolędą grupa starszych mężczyzn, którzy kolędując, zbierali ofiary na potrzeby kościoła. Mówiło się wtedy, że idą kolędnicy z kościoła. Swoje przybycie oznajmiali dzwonkiem.

Wieczorem po kolędzie chodzili młodzi — panny i kawalerowie. Oni również zbierali ofiary na potrzeby kościoła, swojej parafii.

Późnym wieczorem przychodzili przebierańcy. Dla nas, dzieci, było to wielką atrakcją. Przebierańcy również przychodzili z kolędą. Wszyscy kolędowali — jakiś przebieraniec-handlarz, Cyganka, anioł im towarzyszący i diabełek wymachujący widłami — wszyscy zgodnie śpiewali na chwałę narodzonemu Jezusowi. Jakże to było swojskie i zarazem wspaniałe.

Nikt tego zwyczaju nie krytykował i nie ośmieszał. To był zaszczyt, gdy kolędnicy odwiedzali dom, rodzinę, złe było, jeśli kogoś pominieli z pewnych powodów — bo i tak się nieraz zdarzało. Piękne były te świąteczne wieczory. Dźwięk dzwonek, głosy kolędujących, lampki migające na drogach, śnieg, to wszystko stwarzało niepowtarzalną atmosferę.

Kolędowanie po domach odbywało się także w Nowy Rok. Zwykle w sylwestrową noc, już po północy można było spodziewać się kolędników, któ-

rzy przychodzili z noworocznymi życzeniami. To było takie niesamowite, gdy nas uśpionych budził pod oknami śpiew kolędy „Nowy Rok bieży”. Tych noworocznych kolędników nie zapraszano do środka, pieniądze datek ktoś z dorosłych wynosił przed dom. Te życzenia noworoczne płynące gdzieś z głębokiej zimowej nocy wydawały się jak z bajki.

Ostatnie kolędowanie po domach odbywało się w święto Trzech Króli. Pamiętam, że przeważnie ten dzień był mroźny i śnieżny. My, dzieci, obawialiśmy się o to, czy przyjdą kolędnicy ten ostatni raz, czy nie odstraszy ich mróz i zamieć śnieżna. Kolędnikami w ten wieczór byli przeważnie chłopcy, przebrani za trzech królów, którzy chodzili z gwiazdą. Oni nie wchodziłi do mieszkania, kolędowali pod oknem.

W moim rodzinnym domu pastorki zwykle śpiewała nam babcia. W okresie świąt Bożego Narodzenia i później, w styczniowe wieczory, bab-



cia otwierała kantyczkę i śpiewała. Bardzo często śpiewaliśmy razem z nią. Ale przede wszystkim lubiliśmy słuchać. Do dziś pamiętam te uroczyste pieśni. Poważna i nastrojowa kolęda –

*W dzień Bożego Narodzenia,
Radość wszystkiego stworzenia –
Ptaszki w górę podlatują, Jezusowi
przyśpiewują...*

Miała w sobie tyle wyrazu i jakąś dziecięcinną prostotę i powagę.

A inna wesola i skoczna pastorałka:

*Hej nam, hej! Pasterzeta, niebożeta
Z fujarkami, z piszczałkami... itd.*

Wzbudzała radość w naszych sercach i wywoływała uśmiech na naszych dziecięcych twarzach. Bo przecież czuliśmy to – „pasterzeta, niebożeta” na tych swoich „fujarkach i piszczałkach” grali malutkiemu nowo narodzonemu Dzieciątku – gdzieś tam w ubogiej i zimnej szopce.

Bardzo lubiliśmy pastorałkę:

*Północ już była, gdy się zjawila
Nad bliską doliną jasna luna...*

Ta pieśń roztaczała przed nami, jak na ekranie wspaniałe obrazy. Słuchając jej widziałam Bartka, Maćka, Wojtka, Kubę – tych naszych swojskich pastuszków, którzy obudzeni śpiewem aniołów, wystraszeni luną pobłyskującą nad horyzontem, biegli w stronę, którą wskazywała im gwiazda. Biegli do Betlejem. A ja, zasluchana w słowa tej kolędy, mimo woli kierowałam wzrok w kierunku okien i szukałam blasku luny nad pobliską, rozległą doliną, nad którą stał mój rodzinny dom.

Kiedy tak słuchaliśmy tych kolęd, tych pastorałek, wydawało nam się, że Betlejem, szopka i Boże Dzieciątko są gdzieś blisko, tuż za lasem, na pobliskich pagórkach a nie w dalekim, nieznanym kraju. Wszystko to było takie piękne, proste, zrozumiałe i nieskomplikowane.

A dziś? Często nie potrafimy już odróżnić kolędy od pastorałki, a kantyczka to relikwiarz prawdziwie muzealny. Kantyczka mojej babci, z mojego domu rodzinnego, też się gdzieś zawieruszyła w tej płątanie życia. Wojna, lata powojenne zatarły w wielu polskich rodzinach, to co odgrywało niegdyś tak istotną rolę i było niezmiernie ważne.

Kolędujemy i w obecnych czasach. Jak dobrze, że istnieje zwyczaj śpiewania kolęd przez dzieci w kościele, przy żłobku Bożej Dzieciny. Ale często daje się zauważyć, że milknie kółdowanie „na żywo” w naszych domach.

Szkoda, że to, co dawniej było tak szanowane i kultywowane, zanika i przestaje być pewną szczególną wartością naszego polskiego życia rodzinnego i społecznego.

JANINA OPAROWSKA

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka została uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych 10 grudnia 1948 roku. W świetle prawa międzynarodowego dokument ten nie ma charakteru wiążącego, stanowi wyraz dobrej woli jego sygnatariuszy. Pomimo to, w trakcie jego uchwalania osiem państw wstrzymało się od głosu. Wśród nich, obok Związku Radzieckiego, znalazła się także Polska. Nietrudno domyślić się, że była to decyzja podyktowana ideologią, a nie sensownymi zarzutami wobec tej Deklaracji. Sam tekst stał się nato-

w Deklaracji z tym, co na temat osoby ludzkiej naucza Kościół. Deklaracja bowiem już w preambule uznaje przyrodzoną godność wszystkich ludzi. Oznacza to, iż godności nie nadaje żadne ciało ustawodawcze, ale przysługuje ona każdemu z samego faktu bycia człowiekiem. Pierwszy artykuł mówi, że wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem, i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa. Wizja człowieka, zawarta w tym stwierdzeniu jest więc jak najbardziej do pogodzenia z chrze-

50 lat Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka

miast wciąż mijających pięćdziesięciu lat jednym z najbardziej podstawowych dokumentów międzynarodowych, przyczynił się do rozwinięcia i umocnienia idei praw człowieka we współczesnym świecie. Nie jest to, oczywiście, pierwszy dokument na temat praw osoby ludzkiej. Najbardziej znanymi z wcześniejszych są: amerykańska Deklaracja Niepodległości z 1776 roku oraz Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z roku 1789, a więc z okresu rewolucji francuskiej. Koncepcja praw człowieka sięga daleko w przeszłość i długo ewoluowała do stanu, jaki znamy obecnie. Jej korzeniem jest w istocie rzeczy chrześcijańska wizja człowieka i prawa natury. Faktem jest natomiast, że wobec pierwszych deklaracji praw człowieka Kościół zajmował stanowisko niezbyt przychylnie. Dotyczy to w szczególności francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1789 roku. Niechęć Kościoła wobec tego dokumentu wynikała z faktu, iż był on przesiąknięty koncepcjami wolności i równości w ujęciu indywidualistyczno-liberalnym. Istotny był również kontekst, w jakim dokument ów się pojawił. Rewolucja francuska zaznaczyła się bowiem silną wrogością wobec Kościoła i religii. Krytyka ze strony Kościoła dotyczyła zatem nie tyle samej idei praw człowieka, ile rozumienia niektórych pojęć i ich uzasadnienia. Deklaracja ONZ z 1948 roku została natomiast przyjęta przez Kościół pozytywnie i wpłynęła na rozwinięcie koncepcji praw człowieka w dokumentach nauki społecznej Kościoła. Akceptacja ta wynika zapewne ze zgodności uzasadnień praw człowieka zawartych

ściąską koncepcją osoby. Na takiej bazie antropologicznej deklaracja formułuje następnie katalog uprawnień, które mają charakter powszechny i niezbywalny. To stwierdzenie jest bardzo istotne, gdyż podkreśla obowiązywalność praw



podstawowych w stosunku do wszystkich ludzi oraz niemożność prawomocnego pozbawienia ich w stosunku do kogokolwiek. Wśród najważniejszych praw człowieka zawartych w Deklaracji wymienić trzeba: prawo do życia i wolności, zakaz stosowania tortur, zakaz ingerencji w życie prywatne, prawo swobodnego poruszania się i wyboru miejsca osiedlenia, prawo do założenia rodziny, prawo do posiadania własności,

Ostrów Tumski należy do jednego z najchętniej odwiedzanych zakątków miasta. Zrozumiałą jest przeto fakt, że właśnie w tej części miasta zlokalizowano siedzibę Muzeum Archidiecezjalnego, które można bez większej przesady nazwać przybytkiem bezcennych pamiątek minionej przeszłości. Jako jedna z najstarszych placówek tego typu w Polsce, wrocławskie Muzeum Archidiecezjalne wyróżnia się spośród innych tym, że posiada bogaty zbiór zabytków gotyckich, a więc z czasów piastowskich Śląska. Okoliczności powstania tej placówki, podobnie jak i jej zbiory, są nietypowe i tym samym zasługują na bliższe poznanie.

100 LAT MUZEUM ARCHIDIECEZJALNEGO WE WROCŁAWIU

Początki muzeum kościelnego we Wrocławiu

Pierwsza myśl o powołaniu do życia Muzeum Diecezjalnego – przemianowanego później na Muzeum Archidiecezjalne – zrodziła się w związku z ogromnymi zniszczeniami znacznej części przedmiotów zabytkowych

wycofanych z kultu religijnego podczas brutalnie przeprowadzanej sekularyzacji klasztorów śląskich w 1810 roku bądź też nasilonej przebudowy kościołów pod koniec XIX wieku, do których nie pasowało wyposażenie z dawnych zabytkowych, nierzadko drewnianych świątyń. Wiele bezcennych przedmiotów powędrowało wówczas na strychy

lub do piwnic. Najczęściej jednak palono je, aby według przyjętej już wcześniej zasady „świętość się nie powiewiała”. Aby zapobiec tej dewastacji, władze kościelne diecezji wrocławskiej wydały w 1896 roku polecenie skatalogowania oraz zebrania z terenów Śląska wszystkich przedmiotów o wartości artystycznej lub historycznej, wycofanych z kultu i zgromadzenia ich we Wrocławiu. Prace te powierzono ks. dr. Józefowi Jungnitzowi. On też wystarał się o odpowiednie pomieszczenia w gmachu archiwalno-bibliotecznym, w których zdeponował wyselekcjonowane przez siebie obiekty zabytkowe. Z czasem zorganizowano tu pierwszą wystawę, którą udostępnił społeczeństwu wrocławskiemu

w roku 1903. Do celów ekspozycyjnych wykorzystano przede wszystkim piękną gotycką salę pobiblioteczną w budynku kapitulnym z 1520 roku oraz niektóre pomieszczenia neogotyckiego gmachu archiwalno-bibliotecznego z 1898 roku. Miała to być tymczasowa siedziba powstającego muzeum kościelnego.

Zabezpieczanie zbiorów w czasie wojen światowych

Wybuch pierwszej wojny światowej i obawa działań frontowych w mieście, skłoniły dyrektora muzeum do zabezpieczenia zbiorów. W związku z tym najcenniejsze przedmioty zapakowano do czterech ogromnych skrzyń i wywieziono je wraz z archiwaliami do Hildesheim. Przedmioty te powróciły do Wrocławia w 1918 roku w stanie nienaruszonym. W tym samym roku zmarł pierwszy dyrektor muzeum ks. Jungnitz. Kierownictwo nad archiwum i muzeum objął ks. Alfons Nowack († 1942), który musiał niejako od nowa uporządkować poszczególne zbiory. W tym celu wykorzystał pierwotne pomieszczenia, przesuując na dalszy plan organizację muzeum w nowym wydaniu. Niestety, nadmiar zajęć i brak nowych pomieszczeń sprawiły, że rozwijające się coraz bardziej muzeum pozostało aż do 1942 roku w tych samych pomieszczeniach, które zagospodarowano w fazie początkowej. Pewnym rozwiązaniem miało być nowo zorganizowane w 1938 roku muzeum w letniej rezydencji biskupów w Janowej Górze, ale w trakcie prac nadano mu zupełnie inny charakter niż ten, jaki posiadało muzeum wrocławskie.

Następcą ks. Nowacka, który przepracował w muzeum 22 lata, został w 1940 roku ks. dr Kurt Engelbert. Jemu



Fragment wnętrza Muzeum Archidiecezjalnego.



Ks. Józef Pater — dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Fot. Andrzej Niedźwiecki

to przypadło w udziale przygotowanie zbiorów muzealnych do kolejnej ewakuacji w 1942 roku. Tym razem spakowane w specjalne skrzynie przedmioty zabytkowe zabezpieczono w kilku miejscowościach na terenie Śląska. Niestety drugi exodus okazał się dla zbiorów muzealnych mniej łaskawy, gdyż część przedmiotów zabytkowych dostała się w niepowołane ręce, inne uległy zniszczeniu lub rozproszeniu. Zginęły wówczas przepiękne obrazy Łukasza Cranacha „Madonna” z kolegiaty głogowskiej oraz „Madonna pod jodłami” z katedry wrocławskiej (zob. okładka), unikatowe zbiory numizmatyczne oraz kilka średniowiecznych tryptyków i rzeźb. Poważnemu zniszczeniu uległ również budynek muzealny.

Odbudowa muzeum i rewindykacja zbiorów po 1945 roku

Po zakończeniu działań wojennych, w niezmiernie trudnych warunkach rozpoczęto odbudowę budynku muzealnego, a także rewindykację poszczególnych obiektów, będących w posiadaniu wielu instytucji i osób prywatnych. Brak transportu i ludzi bardzo poważnie utrudniał tę akcję. Praktycznie do dziś nie została ona zakończona, a wiele spośród tych „zgub” stanowi dziś najznakomitsze ozdoby w galeriach państwowych. Częstym argumentem, żeby nie oddawać zagarniętych zbiorów, było wskazanie na fakt skromnego pomieszczenia Muzeum Archidiecezjalnego,

dosłownie wciśniętego w archiwum i bibliotekę. Starania zaś o zwrot kościelnych budynków, w których można było urządzić wspaniałą ekspozycję muzealną, pozostawały bez odpowiedzi.

Dzięki wytężonej pracy nielicznego personelu zatrudnionego w muzeum w latach powojennych, odczyszczono i zakonserwowano te przedmioty, które zdołano ocalić i rewindykować, by jak najszybciej włączyć je do ekspozycji. Uroczyste go otwarcia Muzeum dla zwiedzających w nowej rzeczywistości powojennej dokonano 16 lipca 1947 roku, w związku z urządzoną we Wrocławiu Wystawą Ziem Odzyskanych. Dyrektorem restytuowanego Muzeum był przez krótki czas (1948-1950) znany historyk sztuki ks. dr Piotr Śledziwski, a po nim (1951-1956) dr Włodzimierz Lenkiewicz. Najdłużej tę funkcję pełnił ks. bp prof. Wincenty Urban — sufragan wrocławski († 1983). Jemu aż trzykrotnie powierzano stanowisko dyrek-

tora Muzeum po 1946 roku obok spełnianego przez 38 lat kierownictwa Archiwum i Biblioteki Kapitulnej. Wzorem swych poprzedników zarządzających Muzeum wydał on w 1975 roku bardzo staranny informator i katalog zbiorów muzealnych. Kontynuację katalogu od tamtego czasu prowadzi ks. dr Józef Pater.

Wobec ogromnych trudności lokalowych, władze kościelne zamierzały przenieść placówkę muzealną najpierw do odbudowanego kościoła św. Krzyża, zwłaszcza większe rzeźby, malarstwo tablicowe i tryptyki, a w kościele dolnym św. Bartłomieja postanowiły urządzić mauzoleum Piastów wrocławskich. Ostatecznie tryptyki znalazły skromne schronienie w odbudowanym w 1966 roku kościele Matki Boskiej na Piasku. Później siedzibą muzealną miał być odbudowany pałac biskupów wrocławskich, który ostatecznie zabrały władze państwowe i urządziły w nim Instytut Niskich Temperatur. Zwrócono w 1990 roku pałac stanowi obecnie siedzibę Papieskiego Fakultetu Teologicznego. Zabiegano również bezskutecznie o zwrot budynków kapitulnych przy ul. Katedralnej 7 i 9, które władze państwowe wróciły Kurii Metropolitalnej dopiero w 1996 roku w stanie całkowitego zniszczenia.

W 1984 roku w ramach działalności Muzeum Archidiecezjalnego, powołano do istnienia Galerię Współczesnej Sztuki Religijnej przy kościele św. Mar-

cina, zwaną krótko „Galerią na Ostrowie”, w której oprócz wystaw organizowano również spotkania autorskie, wykłady i prelekcje. Była ona solą w oku Urzędu do Spraw Wyznań i dla służb bezpieczeństwa, gdyż preferowała myśl niezależną autorów wyraźnie lekceważących urzędowego cenzora.

Remonty i reorganizacja w czasach najnowszych

Po zmianach społeczno-politycznych w 1989 roku galeria samoistnie zakończyła swój żywot. Kilkuletnie funkcjonowanie tej galerii nie rozwiązywało jednak podstawowych problemów muzealnych. W związku z tym należało szukać dodatkowych pomieszczeń w zajmowanym budynku przy ul. Kannoniej 12, podobnie jak dla celów archiwalnych, wykorzystano w 1985 roku poddasze i część piwnic na magazyny i pracownię konserwatorską. W latach 1986-1989 założono we wszystkich salach ekspozycyjnych nową instalację elektryczną i punkty oświetleniowe, system alarmowy, założono też w niektórych pomieszczeniach kamery kontrolne i głośniki oraz odmalowano wszystkie wnętrza. Przy tej okazji uporządkowano w 1991 roku poszczególne wystawy pod względem chronologicznym i rzeczowym. Część ekspozycyjnych obiektów, które wystawia się w ramach wystaw tematycznych, przeniesiono do magazynu.

W związku ze zmianami społeczno-politycznymi, władze miejskie w 1989 roku zwróciły Kurii Metropolitalnej budynek pokapitulny z 1756 roku przy pl. Katedralnym 16, z przeznaczeniem na cele muzealne. „Zwrot” ten okazał się jednak w pełnym znaczeniu tego słowa „zabytkową ruiną”, w której poza splekanymi murami zewnętrznymi należało wymienić wszystko. Jedynie poparcie księdza kardynała Henryka Gulbinowicza oraz konkretna pomoc materialna Kurii Metropolitalnej, Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, kilku firm, siostr pasterek ze Świętej Katarzyny, siostr sercanek z Wrocławia i osób prywatnych sprawiły, że w 1992 roku przystąpiono do prac remontowych. W dniu 21 kwietnia 1994 roku, w odbudowanym budynku otwarto wystawę pt. „Św. Jadwiga z Andechs, polsko-niemiecka święta”, zorganizowaną przez Wolne Państwo Bawarii i Archidiecezję Wrocławską. Położenie odbudowanego gmachu, który kardynał Henryk Gulbinowicz przekazał oficjalnie 30 sierpnia 1994 roku na cele wyłącznie muzealne sprawia, że skarbnica muzealna jest bardziej widoczna i dostępna.

100. rocznica urodzin prof. Karoliny Lanckorońskiej

W bieżącym roku hrabina Karolina Lanckorońska obchodziła jubileusz 100. rocznicy urodzin. To znamienne wydarzenie skłania ku pełniejszemu przedstawieniu osoby, której działalność zasługuje na wdzięczną pamięć.

Karolina Lanckorońska urodziła się w 1898 r. w Buchberg koło Gars w Dolnej Austrii. Jest córką hr. Karola Lanckorońskiego i Małgorzaty z domu

śmierć. Ostatecznie trafiła do obozu w Ravensbrück. Tam, nie ulegając atmosferze miejsca, prowadziła dla współwięźniarek tajne wykłady z historii i historii sztuki.

Po uwolnieniu z obozu opublikowała w języku francuskim i niemieckim relację o dokonanych tam zbrodniach. Kolejnym jej świadectwem prawdy o nazizmie było złożenie w r. 1967 przed

cy dziejów dyplomacji watykańskiej.

W 1994 r. prof. Karolina Lanckorońska ofiarowała narodowi oraz wolnej i niepodległej Polsce bezcenny dar. Stanowiła go pochodząca z rodzinnych zbiorów kolekcja dzieł sztuki. Wzbogaciły one zasoby Wawelu, Zamku Królewskiego w Warszawie, a niektóre z eksponatów trafiły do Biblioteki i Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz

Życie w służbie nauki i kultury polskiej

Lichnowsky. Naukowa pasja Karola Lanckorońskiego, jego zainteresowania archeologią i sztuką oraz mecenat, którym obejmował naukowców i artystów polskich, w tym Jacka Malczewskiego – miały zapewne wpływ na rozwój zainteresowań i późniejsze pasje życiowe córki Karoliny.

W latach 1917-21 Karolina Lanckorońska studiowała historię sztuki na uniwersytecie w Wiedniu, gdzie w r. 1926 uzyskała doktorat na podstawie rozprawy o Sądzie Ostatecznym Michała Anioła. W r. 1935 habilitowała się na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, przedstawiając pracę o barokowym wystroju jezuickiego kościoła „Del Gesu” w Rzymie.

Wybuch wojny przerwał badania naukowe prof. Lanckorońskiej, w lutym 1940 r. wstąpiła do ZWZ, później AK. Należąc do oficjalnie działającej Rady

sądem w Münster zeznała przeciw Hansowi Krugerowi – gestapowcowi odpowiedzialnemu za kaźń profesorów lwowskich.

Po wojnie prof. Lanckorońska pozostała za granicą.

Wstąpiwszy do II Korpusu gen. Andersa, poświęciła się kształceniu demobilizowanych żołnierzy i w r. 1951 została profesorem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.

Sytuacja polityczna kraju sprawiła, że prof. Lanckorońska zaniechała badań nad sztuką, by poświęcić się historii. Już w 1945 r. wraz z ks. Walerianem Meysztowiczem utworzyła w Rzymie Polski Instytut Historyczny, który od r. 1954 wydawał rocznik „Antemurale”, a od r. 1960 monumentalne dzieło „Elementa ad Fontium Editiones”.

Skoordynowaniu działań na rzecz nauki i kultury polskiej podejmowanych przez prof. Lanckorońską służyć miało utworzenie w r. 1967 Fundacji Lanckorońskich. Obecnie wspiera ona materialnie: Polski Instytut Historyczny w Rzymie, Bibliotekę Polską w Paryżu, wiele bibliotek uniwersyteckich w Polsce oraz liczne prace naukowe i badawcze prowadzone w kraju i za granicą.

Jedną z inicjatyw podjętych z inspiracji i przy nieocenionej pomocy prof. Lanckorońskiej jest wydawanie przez Polski Instytut Historyczny w Rzymie monumentalnej serii „Acta Nuntiaturae Poloniae”. Rozpoczęcie tego przedsięwzięcia możliwe było dzięki merytorycznemu kierownictwu i bezgranicznemu zaangażowaniu ojca profesora Henryka D. Wojtyśki CP – wybitnego znaw-

Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

O wielkości zasług prof. Lanckorońskiej świadczy m.in. przynależność do Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, Polskiej Akademii Umiejętności; liczne nagrody i odznaczenia – w tym nagroda Fundacji Jana Pawła II, Krzyż Kombatantów Polskich, Wielki Krzyż Orderu Polonia Restituta oraz przyznane doktoraty honoris causa – Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1983 r., Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w r. 1988 i Uniwersytetu Wrocławskiego w 1990 roku.

Wdzięczna pamięć wobec zasług prof. Lanckorońskiej zobowiązuje do wspomnienia o innej sferze jej działań, zwykle skromnie przez nią skrywanej. Uwrażliwiona na krzywdę, potrzeby i ubóstwo drugiego człowieka zawsze spieszyła z pomocą potrzebującym. Tak było w okresie PRL-u – szczególnie w czasie stanu wojennego, tak jest obecnie – po upadku komunizmu w państwach ościennych i w Polsce. Z troską o losy Kościoła na Wschodzie, wspiera wydatnie działalność Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego. Wstrząśnięta zaś obrazami i wiadomościami z ubiegłorocznej powodzi, podjęła natychmiastową decyzję o przekazaniu powodziom znacznej pomocy materialnej. Uczyniła, to jak zwykle w takiej sytuacji, bez rozgłosu i rozważnie, ufając jedynie wiarygodnym organizacjom charytatywnym.

Dnia 12 czerwca bieżącego roku odbyła się w Watykanie, podczas specjalnej papieskiej audiencji, podniosła uroczystość. Ojciec Święty Jan Paweł II odznaczył prof. Karolinę Lanckorońską. Komandorią Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego z Gwiazdą – w dowód uznania jej zasług dla Kościoła i rozwoju kultury.



12 czerwca Ojciec Święty odznaczył prof. Karolinę Lanckorońską Komandorią Orderu Świętego Grzegorza z Gwiazdą w dowód uznania zasług dla Kościoła i rozwoju kultury.

Główniej Opiekuncej służyła pomocą najbardziej potrzebującym.

Jednym z zadań wyznaczonych jej przez dowództwo AK było zdobycie informacji o mordzie popełnionym na profesorach uniwersytetu lwowskiego. Wypełniając to zadanie została aresztowana i po pobycie w więzieniach Stanisławowa, Lwowa i Berlina skazano ją na

II Ogólnopolska Pielgrzymka Pracowników Gospodarki Leśnej, Wodnej i Parków Narodowych

ZNAKI PIĘKNA I DOBRA

*Któryś wywiódł spod ziemi źródła i strumienie i drzewa,
w swej wodzie wpatrzono odbicie – rozprowadź we
mnie Chaos na światło i cienie i utwierdź mnie
w Twej Prawdzie jak gwiazdę w orbicie*
Marian Piechal, Akt

W tym dostojnym, katedralnym tumie, w którym – zda się – słycać chór przeszłych wieków, gromadzimy się – pielgrzymi, zaproszeni goście, aby zaczerpnąć ze źródła, co tryska ku życiu wiecznemu.

Za chwilę ruszymy do ołtarza Pańskiego po Chleb Nieśmiertelności – Ciało Jezusa Chrystusa. *Bierzcie i jedzcie to jest Ciało moje...* Poprzez Komunię Świętą potwierdzimy naszą najgłębszą więź z Chrystusem, który nam ofiaruje swoje Ciało i swoją Krew Przenajświętszą, *abyśmy życie mieli.*

Kobieta z Samarii, która zatrzymała się przy Jakubowej studni – pragnęła ugasić swoje pragnienie. Od tamtego zdarzenia, które miało miejsce w Wierczniku, pokolenia tych, co zawierzili Chrystusowi, idą w pochodzie wieków, do tego Jakubowego źródła, przy którym zasiadł Jezus. *Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął (J 4, 13).*

Ten źródło żywota – ciało naszego Boga, odmienia nasze serca, prostuje pogmatwane ścieżki życia, otwiera perspektywy nadziei, nadaje sens naszemu życiu. Woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu (J 4, 14). Ku spotkaniu z Bogiem twarzą w twarz – ostatecznemu przeznaczeniu człowieka. Ku wiekistej światłości, która w porządku łaski, oczekuje nas za progiem śmierci.

Niewiele ponad rok temu, właśnie tu, we Wrocławiu, miał miejsce Kongres Eucharystyczny, uwieczniony obecnością Ojca Świętego.

Kongres Eucharystyczny – refleksja Kościoła nad tym niezwykłym darem bezustannej obecności Chrystusa – Boga żywego w historii świata, w tu i teraz, ludów i narodów.

Czas szczególnej refleksji nad tym, że Eucharystia jest źródłem i szczytem życia Kościoła.

Czas, kiedy całym naszym jestestwem wpatrywaliśmy się w Osobę Jezusa Chrystusa – jedynego Zbawiciela świata. Wczoraj, dziś i na wieki (por. Hbr 13, 8).

Przypominał nam wtedy Jan Paweł II, że Chrystus ustanowił Eucharystię, która ma do końca czasów uobecnić Jego odkupieńcze misterium i wybrał jako środek wyrazu elementy natury – chleb i wino, pokarm i napój, które człowiek musi spożywać, aby utrzymać się przy życiu. *Eucharystia jest takim właśnie pokarmem i napojem. Ten pokarm zawiera w sobie całą moc Chrystusowego odkupienia.*

Podczas tamtego spotkania, przypomniał również Ojciec Święty o tym, że *ziemia jest Boża, a wszystkie jej bogactwa*

dur na człowieku, to specyficzny znak wykonywania pracy, która jest również służbą, podlega rygorom i dyscyplinie.

Wojsko Polskie służy bezpieczeństwu Narodu i Państwa. Wy, Drodzy Bracia, jesteście takim specyficznym wojskiem, specyficzną armią, która ma za zadanie zabezpieczenie, ochronę polskiej przyrody: lasów, wód, parków, zieleń, a także racjonalną gospodarkę znajdującymi się tam zasobami. A skoro tak jest, to jesteście również – przykładając religijną miarę do Waszego zawodu



twą Bóg oddał w ręce człowieka, ażeby on używał je w sposób sprawiedliwy, by służyły dobru wszystkich. Ziemia jest Boża!

Warto uświadomić sobie tę prawdę na początku naszego modlitewnego spotkania, które gromadzi ludzi, co na co dzień zajmują się sprawami ziemi – naturą, przyrodą – pracowników gospodarki leśnej, wodnej, – a także parków narodowych.

Wasz krajowy duszpasterz, ksiądz biskup Edward Janiak, zaprosił mnie, abym wygłosił homilię. Dziękuję za to zaproszenie, dziękuję za to wyróżnienie.

Wasze środowisko, to w dużej mierze wspólnota mundurowa. A mun-

– strażnikami Bożego dzieła Stworzenia, strażnikami środowiska przyrody, która towarzyszy człowiekowi, jest przestrzenią jego życia, jest rzeczywistością, w której w jakże niezwykły, poruszający sposób, objawiła się Boża moc.

Warto przypomnieć dziś Księgę Stworzenia – wspaniały opis kreatywnej mocy Boga, który ex nihilo – powołuje do życia świat.

Las, woda, zielona przestrzeń, to przecież nie tylko znaki piękna, które zniewala oczy. To także znaki dobra, które ma służyć człowiekowi.

ZNAKI PIĘKNA I DOBRA

☛ Dokończenie ze str. 13

Poznać Boga w Jego dziełach!

To właśnie Wy, których praca zawodowa wiąże się z naturą i przyrodą, z lasem ciemnym, z nurtem rzek, z enklawami drzewostanu, który podlega szczególnej ochronie – parkami narodowymi, macie możliwość dotykania na co dzień tych Bożych dzieł, rozpoznawania piękna świata stworzonego, dotykania jego tajemnicy. Śpiewa ten świat nieustanny hymn o Bogu – Panu Wszelkiego Stworzenia.

Pośród drzew mądrych kroczysz. Kamień chwali Cię, kłosy, oczy szczygłów i wilg – to fragment wiersza Wojciecha Bąka.

Ale ten świat natury, w którym odcisnęła się twórcza moc Boga, to równocześnie przestrzeń uświęcona ludzką pracą, obszar narodowego gospodarowania. Ogniskują się w niej różne bóle i dramaty naszego czasu, ogarniają ją także polityczne działania.

Znać te problemy lepiej niż ja. Przychodźcie z nimi na to dzisiejsze spotkanie. Powierzacie je Chrystusowi. Znać zakres degradacji polskiej przyrody, polskiego środowiska naturalnego, jaka miała miejsce w epoce komunizmu. Okazuje się, że system, co w pogardzie miał człowieka i jego przyrodzone prawo do wolności i osobowej godności, z równą pogardą i bezwzględnością odnosił się do środowiska przyrodniczego. Zatrute rzeki, nie kontrolowane ścieki, agresja wielkiego przemysłu w środowisko leśne, eksploatacja zasobów, wedle zasady, po nas choćby „poptop” – to zewnętrzne, powiedziałbym, strukturalne elementy takiego stanu rzeczy. Iluz Was, którzy widzieli jak się sprawy mają, próbowało przeciwdziałać, zmniejszać zakres degradacji.

Likwidowanie wieloletnich zaniedbań, żmudny okres odtwarzania dawnego stanu posiadania – to proces, który będzie trwał jeszcze wiele lat. Bo przecież problemy związane z degradacją naturalnego środowiska człowieka nie ustają ze zmianą ustroju. Wymagają głębokich przeobrażeń ludzkiej mentalności, a także usilnych, wielopłaszczyznowych zabiegów edukacyjnych. Wciąż straszy w Polsce dzikie wysypisko, kikuty połamanych drzew, rzeki, które nie mogą odzyskać swego dawnego zdrowia...

Wiecie dobrze, że sytuacji takiej nie uzdrowią szlachetne, okazjonalne akcje. Trzeba tu zasadniczych zmian systemowych, a także – raz jeszcze to powtórzę – przemiany ludzkiej sumień.

Dla tej przemiany droga wiedzie przez wewnętrzne dojrzewanie, przez zrozumienie naszej odpowiedzialności za środowisko naszego życia, a także takie nastawienie, które można nazwać braterstwem w stosunku do przyrody.

Takie braterstwo zasadza się na zrozumieniu, że jesteśmy: ludzie, drzewa, wody, skały – elementami świata który został stworzony przez Boga, odkupiony przez Jego Syna.

Dzisiaj wigilia dnia, któremu patronuje św. Franciszek z Asyżu – biedaczyna z Asyżu, co patrzył na świat dookoła oczami pełnymi zachwyty i radości: dostrzegając obecność Boga w dziełach Jego – słońcu, ptakach, kwiatach.

Jest też świat, przestrzeń waszej zawodowej egzystencji, rzeczywistość, którą można wartościować na gruncie etyki. Mówi Ewangelista: *Dobre, drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce (Mt 7, 17), drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte (Mt 7, 19)*. Bowiem nic się nie dzieje bez powodu. Bowiem nic nie można wyrwać z kontekstu sytuacyjnego.

To Wy, ludzie, którzy pracujecie pośród polskiej przyrody, dobrze wiecie, że każde drzewo wszczepia się w grunt swymi korzeniami, że transmituje nimi życiodajne soki.

W zeszłym roku miałem to szczęście rozpoznawać Wasze korzenie – ludzie lasu. W Augustowie święciłem Pomnik Leśników, którzy zginęli, wierni Bogu i Polsce, w czasie wojny, a także po niej.

Umiłowani!

Znowu przychodzi czas, kiedy na ludzi musimy spojrzeć, nie tylko w chwili ich aktualnej aktywności, ale także rozpoznać ich korzenie. Zorientować się skąd pochodzą. Z kręgu jakich poglądów, mentalności, tradycji. Zbyt wiele przeżyliśmy w ostatnich latach rozczarowań. Zbyt wiele razy pozór braliśmy za prawdę, aby znowu tym razem dać się wyprowadzić na manowce.

A przecież mamy budować nowy ustrój Rzeczypospolitej – Rzeczypospolitą Samorządową.

Niechaj by była ona polska, w pełni polska, wreszcie polska. Niechaj do głosu dojdzie to, co polskie, co nasze, co prawdziwe, co wsparte o wiarę ojców, o instynkt Narodu – o polskie korzenie.

Czy odnajdziemy w sobie siły, aby dotrzeć do prawdziwie polskich korzeni?

Ten stary dąb, a korzeń Jego Chrystus.

Pamiętacie, Bracia, te słowa ks. Piotra Skargi. Już kilka stuleci temu nazywał i wskazywał, kto stanowi ten „korzeń polskiego losu, polskiej historii”. Wskazywał, co jest tym źródłem, z którego Naród wyprowadza swoją drogę, czerpie moc trwania, a także wierności Polsce, której nie zniweczyły ani rozbiory, ani wojna światowa, ani komunizm.

Problemem Polski dzisiejszego dnia jest amnezja pamięci o własnej przeszłości. Wielu z nas pamięta, sięga do korzeni, ocenia rzeczywistość trafnie i roztropnie, rozpoznaje wilki, co przebiegają się w owczą skórę.

Potrzeba nam tych pozytywnych wartości, wszczepianie ich w świadomość młodych pokoleń, poszerzanie wiedzy o polskich korzeniach.

Nam nie potrzeba równowagi między ludźmi spod znaku 22 lipca a ludźmi spod znaku 11 listopada. Nie wiele da się zrobić w sytuacji równowagi przeciwwagi sił.

Nam potrzeba zwycięstwa, zdecydowanego, klarownego, aby się ta Polska powiatowa, którą będziemy za dni kilka kreować, wsparła o ten stary dąb, którego korzeniem Chrystus, aby dalej szedł przez Polskę lemieś „Solidarności” – na dobry siew, na polski siew.

Przychodzimy do Chrystusa z tą nadzieją, że da siłę swemu ludowi, że nie pozwoli, aby obojętność i znieczulica wzięły górę, że pozwoli synom naszego narodu dokończyć porządkowanie polskiego domu, usunąć z niego to wszystko, co nas pomniejsza, poniża, obraża, co rani naszą godność.

Przynosimy Chrystusowi wszystkie problemy Waszego środowiska zawodowego, wszystkie radości i niepokoję jakie powoduje Wasza służba dla polskiej przestrzeni: polskich lasów, polskich rzek, polskich parków.

Stajemy przy Jakubowej studni, przy tej samej, przy której stanęła Samarytanka.

Chryste, daj nam pić ze źródła wody życia. Chryste z nami bądź i utwierdź nas w Twej Prawdzie jak gwiazdę w orbicie. Amen.

ŚLAWOJ LESZEK GŁÓDŹ
Biskup Polowy Wojska Polskiego

Kazanie wygłoszone w Katedrze Świętego Jana Chrzyciela we Wrocławiu. 3 X 1998

Informacja o stanie zdrowia chorego człowieka, a szczególnie będącego w stanie terminalnym oraz sposób jej przekazywania jest problemem nieodłącznym od medycyny. W starożytności Hipokrates zastanawiał się jak i o ile informować chorego o jego zdrowiu, aby niepomyślna wiadomość nie spowodowała u niego „depresji”.

Mówić czy nie mówić choremu całej prawdy — to zasadnicze pytanie zadaje sobie wielu lekarzy z chwilą rozpoznania choroby nieuleczalnej. Problem polega na tym, kto tę prawdę powie i w jaki sposób podzieli się tą wiadomością z pacjentem, gdyż jest to informacja o wielkim znaczeniu dla chorego i jego postawy w ży-

wać konsekwentnie. Kłamstwo na domiar złego odbiera wszystkim możliwość głębszego kontaktu z chorym, odszukania w nim wewnętrznych źródeł siły, które trzeba ożywić, by mógł wytrwać. Oszukiwanie podrywa autorytet i zaufanie. Prawda natomiast zdolna jest wyzwolić aktywność i siły obronne chorego. Ponadto wielu przedstawicieli medycyny jest zdania, że należy o nieuleczalnym cierpieniu rozmawiać z chorym. Są oni zdania, że pacjent powinien iść ku śmierci w pełni świadomy. Istnieją pozytywne strony szczerzej rozmowy i właściwej informacji. Jeśli umiarać chory i tak podejrzewa, że jego stan nie ulega poprawie, będzie świadomy at-

Czy umierającemu człowiekowi mówić prawdę, czy nie?

ciu, jakie mu jeszcze pozostaje. Jest to chwila równie ważna i dla lekarzy. Szeroko dyskutuje się nad zagadnieniem, jak postępować wobec nieuleczalnie chorego, jak przygotować go do nieuchronnej śmierci. Zasadniczej wagi nabiera problem uświadczenia chorego o złym stanie zdrowia. Czy należy z nim o tym rozmawiać, czy raczej pozostawić go w nieświadomości? Kto ma to uczynić lekarz, czy też rodzina chorego?

Najpierw jednak należy rozstrzygnąć czy pacjent ma prawo do pełnej informacji o stanie swojego zdrowia. Istnieją bowiem w tym względzie dwa skrajne stanowiska. Według jednej opinii chory powinien znać całą prawdę o swym zdrowiu i ma do tego prawo wypływające z szacunku dla osoby, która w obliczu śmierci staje przed decyzjami ostatecznymi. Prawa tego nikt nie może chorego pozbawić. Racje przemawiające za tym są następujące: szacunek dla osoby wymaga, by pacjent znał prawdę, zwłaszcza, gdy faktycznie lekceważy zaistniałe niebezpieczeństwo. Kto wie, co jeszcze zrobiłby ten czy inny pacjent dla siebie, czy dla innych, gdyby zdawał sobie sprawę z sytuacji w jakiej się znajduje. Czy nie trzeba brać pod uwagę możliwości, że pacjent wykorzysta ostatni okres życia dla osiągnięcia pełnej ludzkiej dojrzałości?

Warto zwrócić uwagę, że kłamstwo niszczy autorytet lekarza. Rzadko udaje się podtrzymać złudzenie do końca i kła-

mosfery konspiracji i niedomówień. W swoich cierpieniach i chorobie pozostanie sam. Jednym z największych atutów umierania w atmosferze świadomości swego stanu jest fakt, że umierający w swoich cierpieniach i obawach nie jest samotny, że może przygotować się do śmierci. Wielu pacjentów jest skazanych na mękę umierania w samotności, z powodu otaczającej ich zmywy milczenia, rzekomo dla ich komfortu psychicznego.

Innym względem przemawiającym za informowaniem pacjenta jest stworzenie mu szansy na przygotowanie się do śmierci: uporządkowanie spraw prywatnych i rodzinnych, pożegnanie z bliskimi, sporządzenie testamentu, zakończenie rozpoczętych ważnych spraw i zadań. Człowiek wierzący ma prawo przygotować się do śmierci przez dokonanie rozliczenia ze sobą przed obliczem Boga.

Zwolennicy opinii, że umierający nie powinien znać prawdy twierdzą, iż sami chorzy nie chcą znać prawdy o swoim stanie zdrowia. Nie pytają o swoje zdrowie, bo nie ufają udzielonym odpowiedziom i są pełni lęku o złe dla nich wiadomości. Kiedy zaś zapytają o stan choroby, wolą raczej by ich uspokoić. Toteż kłamstwo jest usprawiedliwione w przypadkach tych chorych, dla których śmierć jest kresem bez jutrzejszego dnia. Owszem, są chorzy wierzący, którzy pragną „uporządkować”

Z życia Kościoła w świecie

● Papieska Rada ds. rodziny była organizatorem II Międzynarodowej Konferencji polityków i ustawodawców poświęconej obronie prawa do życia i prawa rodziny, która odbyła się w Watykanie w dniach 22-24 X br. Podczas konferencji odczyt na temat obrony życia i rodziny w Europie Wschodniej wygłosił Marszałek Senatu RP Alicja Grześkowiak.

● 25 X podczas Mszy Św. na placu Św. Piotra w Watykanie Jan Paweł II ogłosił nowych błogosławionych. Są nimi założyciele zgromadzeń zakonnych — Zefiryn Agostini, Antonio Galvão del Franca (Antoni od św. Anny), Faustyn Miguel Miguez oraz Teodora Guerin.

● 29 X z udziałem wielu naukowców w Watykanie odbyło się sympozjum historyków i teologów nt. inkwizycji. Podczas obrad omówiono teologiczne i historyczne aspekty inkwizycji.

● Stolica Apostolska wydała dokument podpisany przez kard. J. Ratzingera „Prymat następcy Piotra w Misterium Kościoła”. Dokument ten zawiera najważniejsze punkty katolickiej nauki na temat prymatu i jest owocem Sympozjum Teologicznego o papieżstwie, odbywającego się w grudniu 1996 roku

● W nocy z 31 X na 1 XI w stolicy Meksyku, prymas tego kraju kard. Norberto Rivera Carrera przewodniczył modlitwie różańcowej, w której wzięły udział w duchowej łączności miliony osób z ponad 100 krajów świata. Światowy Dzień Różańca jest obchodzony w Meksyku od 1996 r., a powodem tej inicjatywy była 50. rocznica święceń kapłańskich Jana Pawła II.

● W Stanach Zjednoczonych zrodziła się inicjatywa powołania Amerykańskiego Stowarzyszenia Katolickich Muzyków. Producentów i Propagatorów Muzycznych — „Sieć Magnificat”. Celem organizacji jest rozwijanie daru muzyki do przekazywania Dobrej Nowiny przez koncerty, festiwale, radio i telewizję.

● Biskupi Wietnamu pragną zaprosić Ojca Świętego do złożenia wizyty w ich kraju w sierpniu 1999 r. Wizyta dojdzie do skutku, o ile zaproszenie zostanie zaaprobowane przez komunistyczny rząd Wietnamu.

● W brazylijskim mieście Campos został zamordowany ks. Oto Santos Braga, który znany był ze swojego zaangażowania w walkę z gangami narkotykowymi.

● W Japonii rozpoczęły się obchody Roku św. Franciszka Ksawerego. Chrześcijanie z tego kraju chcą w ten sposób uczcić 450. rocznicę przybycia misjonarza na wyspy. W uroczystości włączyli się również wyznawcy Buddy.

Czy umierającemu człowiekowi mówić prawdę, czy nie?

☞ Dokończenie ze str. 15

swe sprawy wewnętrzne przed spotkaniem z Panem. Jest jednak wielu pacjentów, dla których śmierć jest nicością, jakże mogliby przygotować się na owo „nic”? Innym argumentem za tym, by nie mówić choremu prawdy jest ochrona przed załamaniem psychicznym z jego konsekwencjami, aż do samobójstwa włącznie. Znane są przypadki popadania w stany depresji. Często chorzy nie potrafią w takiej sytuacji zdobyć się na właściwą postawę wobec umierania i śmierci. Starają się o tym nie myśleć, załamują się, gdy staną przed tą perspektywą. W ostateczności czują się zupełnie osamotnieni i opuszczeni, tym bardziej gdy bliscy unikają z nim kontaktu.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie, czy chory winien znać prawdę o swoim stanie zdrowia należy stwierdzić, że nie ma chorego jako takiego. Są różni ludzie, którzy chorują. Są mężczyźni i kobiety, w różnym wieku, wyznający odmienne światopoglądy. Każdy ma inny stosunek do swej choroby, lekarza, rodziny. Także lekarze i cały personel medyczny oraz duszpas-

terze mają różne doświadczenie w nawiązywaniu kontaktu z chorymi. W związku z tym trudno jest znaleźć jedno rozwiązanie.

Uwzględniając zasadę, że każdy człowiek ma obowiązek mówienia prawdy i każdy człowiek ma prawo do prawdy, trzeba stwierdzić: jedno i drugie nie jest wartością absolutną. W swoim postępowaniu wobec chorego trzeba zawsze uwzględnić konkretną osobę. Bywają sytuacje, kiedy pacjent wyraźnie domaga się poznania prawdy, i trzeba mu to oznajmić, gdyż będzie mu to potrzebne do samorealizacji, także w takim momencie, jakim jest umieranie. Trzeba jednak uczynić to w sposób umiejętny, nie przy pomocy utartych słów, ale odpowiednio je dobierając, uwzględniając umiejętnie czas i sposób komunikowania. Mogą być także sytuacje takie, kiedy pacjentowi nie będzie można powiedzieć wszystkiego ze względu na jego osobę. Tu trzeba wziąć pod uwagę całą jego konstrukcję psychofizyczną oraz rodzaj choroby. Kiedy lekarz zorientuje się, że chory nie chce, by go informowano o całej powadze zagrożenia, ma obowiązek uszanowania takiej postawy. Powinien on jednak tak

prowadzić z pacjentem dialog, aby ten sam zainicjował rozmowę w tej kwestii. Na nim spoczywa obowiązek uprzedzenia umierającego o ewentualnym niebezpieczeństwie śmierci. Czasem moment powiedzenia prawdy określa rodzina, gdyż ta najlepiej jest zorientowana w sytuacji duchowej chorego. O momencie tym mogą zdecydować także materialne interesy najbliższych krewnych, kiedy np. pacjent chce jeszcze załatwić pewne sprawy, z którymi później nie poradziłoby sobie jego żona i dzieci lub krewni.

Dla wielu chorych dużą rolę w zbliżaniu się do śmierci odgrywa wiara w życie pozagrobowe. Szacunek dla jego uczuć religijnych wymaga, by dać mu odpowiednią sposobność spotkania z duszpasterzem. Wzmocnienie w nim chwiejnej wiary w życie wieczne może mieć wielkie znaczenie dla nadania pozytywnego sensu jego umieraniu. Kapłan może spełnić tu ważną rolę, gdyż w takich momentach dochodzą do głosu najczęściej podstawowe pytania o sens życia, sens śmierci i życie wieczne. Na szczęście pojawienie się duszpasterza przy chorym coraz rzadziej odbierane jest jako zwiastowanie zbliżającej się śmierci. Sakrament chorych przez niego udzielany okazuje się często skutecznym lekarstwem przynoszącym poprawę zdrowia. Jest terapią szczególnego rodzaju.

KS. TADEUSZ RERON



W tempie codziennego życia chrześcijanin musi co jakiś czas zatrzymać się, by lepiej zobaczyć cel, ku któremu zmierza i pomyśleć nad sensem swego wysiłku i całego życia. Nie każdy może sobie pozwolić na ucieczkę na pustynię, od ro-

dziny i codziennych obowiązków. Może jednak ku temu wykorzystać czas urlopu lub krótkie dni wypoczynku spędzone w klimacie ciszy, skupienia, pięknej przyrody, na modlitwie i religijnej refleksji.

Każdego, kto szuka ciszy i skupienia oraz odpoczynku w górach zaprasza ośrodek rekolekcyjno-wypoczynkowy p.w. Miłosierdzia Bożego prowadzony przez Księżę Marianów w Cyrhli koło Zakopanego. Jego położenie przy szosie z Zakopanego do Morskiego Oka, na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, zapewnia wspaniałe możliwości odpoczynku, piękne widoki oraz wspaniałe trasy turystyczne do Jaszczurówki, na Rusinową Polanę i na Wiktorówki, gdzie znajduje się kaplica będąca jednym z najcenniejszych zabytków Zakopanego.

W ośrodku tym istnieją znakomite warunki dla odbycia indywidualnych i grupowych rekolekcji, dni skupienia, konferencji. Jego gospodarze i mieszkańcy Cyrhli zapewniają zaś pełną obsługę duchową, kulinarną, medyczną, rekreacyjną i kulturalną.

Księża Marianie, 34-504 Zakopane Cyrhla 37
Tel. (0-18) 206-10-61; 206-10-19; fax 206-10-62
e-mail: cyrhla.marianie.pol.pl.

Otwarte drzwi celi

☞ Dokończenie ze str. 5

Wyjąłem gałązkę, świeczkę przestawiłem na bok. Odwinąłem biały papier. Oplatek, mała ksiąteczka, tabliczka czekolady. A więc *Ewangelia* według św. Łukasza. No tak! W środku karteczka ze słowami: *Bóg nie zapomina również tych, którzy znajdują się w ciemności*. Dlaczego zaraz nie rzuciłem tej ksiąteczki gdzieś do kąta i nie zniszczyłem jeszcze tej karteczki? : *Bóg nie zapomina również tych, którzy znajdują się w ciemności* — patrzcie, już nawet umiem to na pamięć! : *Bóg nie zapomina również...* **MOŻNA ZWARIOWAĆ**

Co ten facet powiedział? — *w szczytelnym sposobie włączył pana w moją modlitwę?* Czy przynajmniej sam wierzy w to, co innym opowiada? W zasadzie dobrze wyglądał, miał coś spokojnego i łagodnego w oczach... *Możliwe, że wierzył... Sam byłem zanurzony w grzechu!* — jakiego to rodzaju grzech mógł mieć taki... wymoczek? Jakies babskie historie? Kim są tacy bracia? Dlaczego to robią? *Bóg nie zapomina również o tych...* — opanowało mnie już bez reszty. Czy to ma być pocieszenie, skierowane do mnie? Właśnie! Do mnie! Znajdowałem się przecież w ciemności!

Świeczka wciąż płonęła. *Bóg nie zapomina...* Bóg. Czy w ogóle istnieje? O Bogu najwcześniej opowiadała mi matka. O kochającym Bogu, który stworzył kwiatki, ptaszki, gwiazdy, i cały ten świat, i który — jak dobry ojciec — nad wszystkimi trzyma swoją błogosławiącą rękę! Jak chętnie wtedy tego słuchałem! Potem modliliśmy się razem do tego Ojca Niebieskiego...

Jak przyjęła wiadomość, że siedzę w więzieniu? Co wyrosło z tego chłopczyka, z którym tak żarliwie się modliła? Westchnąłem ciężko.

Zgasła świeczka. Wstałem i zdusiłem w palcach żarzący się knot i nadpalałem gałązkę. Jak miło zapachniało! Tak

pachnie Boże Narodzenie... tam, w domu... Zacząłem chodzić po celi: trzy kroki, zwrot, trzy kroki. Od ściany do ściany. Boże Narodzenie! Jest to też moje święto — czy to kpiny...? *Bóg nie zapomina również o tych...* — chciałem się zmusić do śmiechu, a poczułem dławiący żal...

Wartownik przyniósł kolację. Znowu byłem sam. Sięgnąłem po ksiąteczkę. Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Siedziałem — wpatrując się w litery — aż się zatarły... Matka mówiła tak samo. A jak tu to było? — *Gorsza od tej celi jest nędza, którą nosimy w sercu...* Czy w tym jest jakaś prawda? Co jeszcze ze mną będzie? Wyrok i kara! Moje życie jest już za mną... Kto jest temu winien? Czy tę winę trzeba zobaczyć w sobie? Gdyby tak jeszcze raz zacząć żyć na nowo... na czysto! Tam, w domu... Zdruzgotany, zasnąłem.

Budząc się wczesnym rankiem uświadomiłem sobie jakąś jasność. Skąd była? Czy to ta świeczka zapaliła mi coś w głowie? Czy to znaczy, że nie wszystko jeszcze stracone...? Podziękowałem wartownikowi za śniadanie. Pierwszy raz. Rozczytałem się w tej małej ksiąteczce. Historia o synu, który choć zgubiony, powrócił pełen żalu i pokory. Syn marnotrawny. Czy to przypadek, że właśnie mnie wręczono tę ksiąteczkę? Powiadają, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym... Co znaczy — czynić pokutę? Czy żałować? Z całego serca żałować i na innej drodze zacząć na nowo?

Zrobię to! Zaczę na nowo... O ile musiałem przejść przez tę ciemność, to teraz już wiem, że Boże Narodzenie jest światłem dla wszystkich! I dla mnie... Przez zakratowane okno wpadły promienie słońca — a ja jeszcze długo wpatrywałem się w rozświetloną nimi, otwartą ksiąteczkę... Boże Narodzenie.

Wysłuchała: **RENATA KOTUSZ**

Intencje Apostolstwa Modlitwy na grudzień 1998

Intencja ogólna:

O większą solidarność z cierpiącymi i zepchniętymi na margines.

Intencja misyjna:

Aby przywódcy narodów i organizacje międzynarodowe chroniły życie ludzkie i działały z większym zdecydowaniem przeciw przemocy wobec dzieci.

Z życia Kościoła w Polsce

● Na posiedzeniu Komisji ds. Dialogu pomiędzy Konferencją Episkopatu Polski, a Polską Radą Ekumeniczną, które odbyło się 19 X w Warszawie poinformowano, że Kościół katolicki oraz Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej w roku 2000 uznają nawzajem ważność sakramentu chrztu.

● W 14. rocznicę męczeńskiej śmierci ks. J. Popieluszki 19 X, Prymas Polski kard. J. Glemp modlił się przy Jego grobie.

● Od 21-22 X w Warszawie obradowało 296 Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Jednym z tematów była przyszłoroczna pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny, a także obchody Wielkiego Jubileuszu i II Synod Biskupów. Rzecznik Episkopatu poinformował, iż biskupi przychylnie ustosunkowali się do prośby oo. Jezuitów, aby ogłosić św. Andrzeja Bobolę patronem Polski.

● 90 biskupów na czele z Prymasem Kard. Józefem Glempem sprawowało w Kościele Św. Krzyża w Warszawie dziękczynną Mszę św. za 20 lat pontyfikatu Jana Pawła II. Eucharystii przewodniczył nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk. Wśród uczestników byli obecni przedstawiciele Parlamentu z marszałkiem Sejmu Maciejem Płażyńskim na czele oraz zwierzchnicy Kościołów chrześcijańskich.

● Duchowni i świeccy różnych wyznań modlili się 20 X w Kielcach o jedność chrześcijan. Było to pierwsze z nabożeństw, które będą się odbywały co kwartał.

● 22 X w katowickiej katedrze została odprawiona Msza św. w 50. rocznicę śmierci pierwszego biskupa katowickiego, a późniejszego Prymasa Polski kard. Augusta Hłonda.

● 27 X odbyły się uroczystości pogrzebowe wybitnego polskiego bibliisty ks. prof. Stanisława Grzybka. Uroczystościom przewodniczył abp S. Nowak. W ceremoniach udział wzięli biskupi, kapłani oraz pracownicy naukowi i studenci Papieskiej Akademii Teologicznej.

● W dniu 1 XI na dawnym cmentarzu prawosławnym na Woli w Warszawie ok. 500 katolików i prawosławnych uczestniczyło w jedynej procesji rzymskokatolickiej oraz parafii prawosławnej.

● W Wiśle odbyło się seminarium „Europa Środkowo-wschodnia w przemianie. Wiara w więzieniu”. Uczestniczący w tym spotkaniu kapelani więzienni z różnych kościołów chrześcijańskich doszli do porozumienia w sprawie współpracy duchownych różnych wyznań, duszpasterzujących wśród więźniów.

● Rozpoznaniu i ocenie wyzwań stojących przed mediami katolickimi w naszym kraju była poświęcona dyskusja panelowa podczas odbywających się cyklicznie „Rozmów w KAI”

● Wydawnictwo Pallotinum obchodzi 50-lecie działalności. Z tej okazji Prymas Polski Kard. J. Glemp podziękował księżom pallotylnym za to, iż podjęli się trudu wydawania książek religijnych, nawet w czasach komunizmu.

● Abp Damian Zimoń, krajowy duszpasterz Polskiego Związku Głuchych przewodniczył Ogólnopolskiej Konferencji duszpasterzy osób niesłyszących, która odbywała się w Katowicach.

W polskiej parafii świętych Cyryla i Metodego w Hartford

W XIX wieku pojawił się problem emigracji Polaków za granicę. Wykreślenie Polski z mapy Europy oraz brzemienne w skutkach polityka zaborców zmusiła wielu rodaków do opuszczenia ziemi ojczystej. Wyjeżdżali w daleki świat szukać wolności, chleba i lepszego życia.

Wielu postawiło swoje stopy na gościnnej, amerykańskiej ziemi. Osiedlali się głównie w miastach przemysłowych, gdzie była praca i nadzieja na lepsze jutro. Ziemia Washingtona stała się dla nich nowym domem. Praca była ciężka, a życie trudne. Niektórzy z nich dotarli nad „długą i krętą” rzekę Connecticut. Pierwsi Polacy przybyli do Hartford w 1873 roku.

Ale tak jak potrzebny był im chleb powszedni, tak czuli ogromną potrzebę świątyni, aby w języku ojczystym mogli wielbić Boga i karmić swoją duszę Polską. W pierwszym etapie Msze św. dla Polaków w Hartford były odprawiane w dolnym kościele św. Piotra. Opiekę duszpasterską sprawowali księża z New Britan.

6 kwietnia 1902 roku miejscowy biskup Michael Tierney mianował ks. Stanisława Łozowskiego pierwszym proboszczem polskiej parafii SS. Cyryla i Metodego w Hartford. Erygowanie parafii i ustanowienie proboszcza sprawiło ogromną radość, a jednocześnie zmobilizowało wszystkich do wielkiej ofiarności na rzecz budowy nowej świątyni. Każdy składał swój ciężko zapracowany cent, aby tylko wznieść Dom Boży. „Bóg i Ojczyzna” to wezwanie towarzyszyło nieustannie w codziennym trudzie pracy. Budowa szła w tak szybkim tempie, że nowa świątynia parafialna została uroczystie poświęcona 5 kwietnia 1903 r. Niesłychany wzrost liczby emigrantów sprawił, że kościół okazał się za ciasny i zaistniała konieczność budowy większej świątyni. I tu kolejny „cud ofiarności” i zaangażowania sprawił, że 22 czerwca 1917 roku odbyła się konsekracja nowego kościoła. Patronami kościoła obrano SS. Cyryla i Metodego Apostołów Słowian, którzy stali się wyrazem i symbolem łączności Europy z Ameryką. Nowa świątynia to wspinała perła i prawdziwa ozdoba stolicy stanu Connecticut. Zbudowana w stylu neogotyckim może pomieścić około 1200 osób. Stała się ona „twierdzą religijno-narodową i zespiliła Polaków pod

swoim sztandarem”. Wszystko w niej mówi o Polsce i tchnie polskością.

Obecny stan świątyni odnowionej w 1993 roku jest wyrazem pobożności i ofiarności parafian oraz troski aktualnego księdza proboszcza Bolesława Przybyło.

W trosce o dzieci i młodzież od 1904 r. otwarta jest Szkoła Parafialna, gdzie nad poziomem nauczania i wychowania czuwają i pracują od 1905 r. siostry Felicjanki, a od 1960 r. dodatkowo świeccy nauczyciele.

Od 1937 r. funkcjonuje również Polska Szkoła Sobotnia, gdzie nauka języka polskiego i „przedmiotów ojczystych” należy do istoty nauczania.

Niewątpliwie treścią życia każdego chrześcijanina są sakramenty święte, a w ich centrum znajduje się Eucharystia. Niezliczone rzesze wierzących Polaków znalazły spokój, pociechę i łaskę we Mszy św. i przyjmując sakramenty święte. Jakże wielu parafian zostało przygotowanych na spotkanie z Bogiem dzięki posłudze duchowej księży z parafii.

W celu pogłębienia i odnowy życia religijnego przeprowadzano misje, rekolekcje, tridua, nowenny i pielgrzymki, co w dalszym ciągu z wielką troską jest kontynuowane przez obecnych duszpasterzy.

Bardzo aktywną grupą jest Towarzystwo Świętego Różańca (1905) oraz

organizacja charytatywna Towarzystwo św. Brata Alberta (1993).

Życie religijne wzbogaca Liturgiczna Służba Ołtarza, chór parafialny oraz młodzieżowy zespół muzyczny „Gloria”. Dla tutejszej Polonii nadawany jest program radiowy o charakterze religijno-patriotycznym „Bóg i Ojczyzna”, jak również wydawany dwumiesięcznik „Głos Parafii”.

Prowadzona jest ożywiona działalność kulturalno-duchowa. Przy parafii działa „Współczesny Teatr Wyobraźni”. Cieszą się ogromnym powodzeniem Misteria Bożonarodzeniowe, Koncerty piosenki religijnej oraz Podwieczorek przy mikrofonie. Dolny kościół służy biblioteką, wideoteką, sklepikiem z dewocjonaliami i prasą katolicką.

W roku 2002 parafia SS. Cyryla i Metodego w Hartford obchodzić będzie 100-lecie istnienia. Kościół, szkoła, plebania i klasztor sióstr są pomnikami tego, co nosiły w swoich sercach i do czego dążyły pokolenia rodaków. Z szacunkiem chylimy przed nimi nasze czoła za ich głęboką wiarę, trud i poświęcenie oraz patriotyzm. Cała ta bogata spuścizna przodków otoczona jest troską dzisiejszych parafian, którym przewodniczą ks. proboszcz Bolesław Przybyło i wrocławski kapłan ks. kanonik Kazimierz Heisig.

KS. WIESŁAW HACZKIEWICZ

Specjalizacja Pedagogika Religijna Wydziału Filozoficznego Towarzystwa Jezusowego w Krakowie prowadzi Korespondencyjny Kurs Biblijny. Tematyka kursu obejmuje zagadnienia Starego i Nowego Testamentu. Kurs ma na celu popularyzowanie Pisma św. Całość kursu obejmuje 35 zeszytów o objętości około 40 stron formatu A4 każdy. Uczestnikiem kursu może być każdy zainteresowany Biblią. Pytania dotyczące kursu, jak również zgłoszenia uczestnictwa należy kierować pod adres:

**Ks. Zbigniew Marek SJ
Ul. Zaskale 1
30-250 Kraków
z dopiskiem: „Kurs Biblijny”**

Organizatorzy kursu proszą o dołączenie koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

50 lat Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka

 Dokończenie ze str. 9

prawo do pracy i do uczestnictwa w życiu politycznym i gospodarczym, prawo do korzystania z dóbr kultury i dostępu do nauki. Deklaracja podkreśla również prawo do ubezpieczeń społecznych, opieki lekarskiej, a nawet urlopu i wypoczynku. Z religijnego punktu widzenia bardzo istotne jest prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania. Formułując listę praw podstawowych, Deklaracja wskazuje zarazem, iż każdy człowiek ma obowiązki wobec społeczeństwa, bez którego niemożliwy jest swobodny i pełny rozwój jego osobowości.

Zarówno katalog praw człowieka, wymieniony w Deklaracji, jak też ich uzasadnienie i powiązanie z obowiązkami, znajduje swoje odzwierciedlenie w najważniejszych dokumentach społecznych Kościoła. Zwłaszcza encyklika *Pacem in terris* papieża Jana XXIII uznana została za pierwszy katolicki kodeks praw człowieka. Encyklika ta bowiem systematyzuje prawa człowieka i podaje ich ostateczne uzasadnienie.

„Papieżem praw człowieka” nazywany jest Jan Paweł II, z racji jego zaangażowania nie tylko w rozwój samej idei, ale zwłaszcza w jej realizację w świecie współczesnym. Świecką kontynuacją i rozwinięciem Deklaracji z 1948 roku są: Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kultural-

nych, przyjęte przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 16 grudnia 1966 roku; Konwencja o Prawach Dziecka przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 20 listopada 1989 roku oraz Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, przyjęta, w Rzymie 4 listopada 1950 roku przez państwa-członków Rady Europy. Spoglądając z perspektywy pięćdziesięciu lat na prawa zapisane w Deklaracji skonstatować trzeba, iż wiele z nich wciąż nie może doczekać się realizacji. Prawo do pracy pozostaje martwą literą w kontekście panującego bezrobocia, prawo do życia staje się pustosłowiem, jeśli zwazy się ustawową dopuszczalność aborcji i starania o zalegalizowanie eutanazji. Czymże jest prawo do wolności myśli i sumienia w Chinach czy na Kubie? A prawo do wolności religijnej w Pakistanie? Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ jawi się jednak jako kamień milowy na drodze przywracania praw osoby ludzkiej. Ponieważ jednak pozostaje tylko deklaracją, domaga się uformowania sumień ludzi władzy, aby szlachetne słowa mogły zostać faktycznie przełożone na praktykę życia codziennego na całym świecie. Czy na pełną realizację praw zawartych w Deklaracji przyjdzie czekać jeszcze kolejne pięćdziesiąt lat?

TADEUSZ KAMIŃSKI

Międzynarodowa wspólnota zakonna Misjonarzy Św. Rodziny zaprasza w swoje szeregi młodzież męską, która pragnie swoje życie poświęcić ewangelizacji współczesnego świata. Tereny misyjne wciąż wołają o nowych misjonarzy. Byś mógł lepiej poznać naszą wspólnotę... nasz cel i zadania, zapraszamy na organizowane przez nas Wieczerniki Powołaniowe (listopad-grudzień), rekolekcje powołaniowe podczas ferii zimowych oraz na inne jeszcze formy spotkań. Jako Misjonarze Św. Rodziny włączamy się przede wszystkim tam, gdzie Kościół jeszcze nie jest, albo już nie jest żywy. Napisz do nas... przyjedź... bądź spotkaj się z nami... Oto pomocne adresy:

Ks. Andrzej Kościukiewicz MSF
ul. Zamkowa 10
57-330 SZCZYTNA
Tel.: (0-74) 683 207

Ks. Jerzy Sołtysiak MSF
ul. Kołłątaja 80/82
05-402 OTWOCK 4
Tel.: (0-22) 788 22 79

Z życia Kościoła wrocławskiego

● 25 X w Katedrze wrocławskiej została odprawiona pod przewodnictwem J.E. ks. kard. H. Gulbinowicza Msza św. z racji 5-lecia istnienia diecezjalnej rozgłośni radiowej „Rodzina”. Homilię wygłosił dyrektor radia ks. M. Drzewiecki.

● W dniu 17 X odbyła się inauguracja roku akademickiego na Papieskim Fakultecie Teologicznym. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. koncelebrowaną pod przewodnictwem abp. Johanesa J. Degenhardta z Paderborn w Niemczech. Homilię wygłosił ks. M. Kiwka, wicerektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego. Podczas drugiej części uroczystości, która odbyła się w nowej auli PFT nadano księdzu arcybiskupowi doktorat honoris causa.

● 18 X w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym swoją 5 rocznicę istnienia świętowali pracownicy Archidiecezjalnej Poradni Adopcyjnej. Mszy św. w kaplicy seminarialnej przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz. W drugiej części uroczystości odbyła się sesja popularnonaukowa pod przewodnictwem ks. bp. Józefa Pazdura.

● 18 X w parafii pw. Św. Mikołaja w Brzegu zorganizowano koncert z okazji 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Koncert stanowił również zakończenie XIV Dni Kultury Chrześcijańskiej odbywających się w tym mieście.

● Na Papieskim Fakultecie Teologicznym 27 X uczczono postać ks. prof. Jana Kruciny, który w tych dniach obchodził swoje 70 urodziny. Z tej okazji ks. kard. Henryk Gulbinowicz wręczył dostojnemu jubilatowi księgę pamiątkową pt. „Słowo nieskowane”.

● W hołdzie Ojcu Św. z racji XX rocznicy pontyfikatu mieszkańcy Olawy ufundowali pomnik, który został poświęcony przez metropolitę wrocławskiego. Kard. Gulbinowicz poświęcił również popiersie Papieża Polaka oraz dedykowaną Jemu tablicę pamiątkową, znajdującą się w nawie bocznej kościoła p.w. Św. Apostołów Piotra i Pawła.

● 26 X odbyła się ceremonia pogrzebowa zmarłej w wieku 97 lat siostry Korduli Harde, jadwizanki. W Mszy św. koncelebrowanej w kaplicy zakonnej sióstr jadwizanek pod przewodnictwem bp. Jana Tyrawy uczestniczyli przełożeni i alumni Seminarium Duchownego, w którym zmarła siostra pracowała w szwalni przez 37 lat aż do 1992 roku.

● Tradycyjnie w dniach 28-30 X alumni Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego przeżywali rekolekcje święte. W tym roku ćwiczenia duchowe prowadził ks. prof. Walerian Słomka — kierownik katedry teologii duchowości na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Na zakończenie rekolekcji 12 keryków roku V zostało przedstawionych Kościołowi jako kandydaci do święceń diakonatu i prezbiteratu.

● W dniach 7-8 XI w Hali Ludowej we Wrocławiu, pod hasłem „Duch Święty jest twórcą nowej ewangelizacji”, odbył się Kongres Ewangelizacyjny zorganizowany przez wspólnotę Koinonia Jan Chrzciciel.

● 11 XI w 80. rocznicę odzyskania niepodległości w parafii św. Mikołaja we Wrocławiu, w której od czerwca br. duszpasterzują oo. Paulini kard. H. Gulbinowicz dokonał Intronizacji Kopii Cudownego Obrazu Jasnogórskiego. Podczas Sumy pontyfikalnej koncelebrowanej przez duchowieństwo miasta Wrocławia metropolita wrocławski zawierzył Matce Bożej całą archidiecezję wrocławską. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych oraz wierni z wielu parafii wrocławskich

● Komitet Organizacyjny Jubileuszu Tysiąclecia Diecezji i Miasta Wrocławia, powołany przez władze miasta, przygotowuje z tej okazji wiele imprez artystycznych.

Alpy Francuskie

Z Leryxem do Les Gets

Alpy – najwyższe góry w Europie. Długość około 1200 km, od wybrzeży Morza Śródziemnego do Dunaju, wysokość do 4807 m n.p.m. – Mont Blanc. Dzielą się na Alpy Zachodnie i Alpy Wschodnie, ok. 1200 lodowców.

Francja zajmuje większą część Alp Zachodnich o powierzchni około 33 tysięcy km. Region ten, to jeden z najbardziej ożywczonych krajobrazów Francji: drogi i linie kolejowe wijące się wokół,

zobaczy na własne oczy. Te olbrzymie przestrzenie zagospodarowane dla celów turystycznych, zimą – narciarskich, trudno ogarnąć wzrokiem niezliczoną ilość wyciągów i tras.

Francja jest pionierem w budowie od podstaw, czyli wiosek z kompletną infrastrukturą, położo-

wy kościół, a w nim XV-wieczną figurę Matki Bożej z Les Gets oraz Piety.

W Les Gets, w samym Rynku można poszaleć na łyżwach, jest wspaniałe, dobrze przygotowane lodowisko, trzeba przyznać, że pomyślano o wszystkim. Można również spróbować skoków spa-



a często poprzez środek wapiennych skał, doliny z niewielkimi osadami wciśniętymi w jakiś zakątek, rzeki zasilane topniejącym śniegiem. Trudno marzyć o lepszych widokach, ale w ostatnich trzydziestu latach przemieniły się te góry w jeden wielki ośrodek wypoczyn-

nych na dużych wysokościach, służących zaspokajaniu optymalnych potrzeb wszelkich turystów. Zaletą jest bezpośrednia dostępność i bliskość urządzeń narciarskich oraz świetne warunki śniegowe.

Les Gets. Położone malowniczo w sercu obszaru narciarskiego „Portes du Soleil” – tzw. Bramy Słońca, to jedna z najpiękniejszych miejscowości. Ta słynna stacja narciarska wznosi się na wysokości 1172 m, rozpościera się w łagodnej dolinie, pełnej słońca. Najdłuższy zjazd – Chamossiere (Morzine) 11,5 km długości o średniej trudności. Stara tradycja sabaudzka została połączona z nowoczesną infrastrukturą, ponad 100 wyciągów, 200 km tras narciarskich zaspokoju każdego narciarza.

Les Gets oferuje ciszę i spokój, liczne nastrojowe restauracje, bary, kawiarnie sklepy i kluby czynne do późnej nocy. Dużą zaletą hoteli jest ich dogodne położenie w centrum miasta, skąd odległość do wyciągów nie przekracza 100 m.

Wędrując uroczymi uliczkami możemy podziwiać całą okolicę oraz odwiedzić unikatowe w skali Europy Muzeum Muzyki Mechanicznej, a obok zabytko-

dochronowych, latać na lotni z nartami, wędrować na raketach śnieżnych, wędrować z przewodnikiem po lodowcu, do dyspozycji są baseny z wodnym masażem, fitness cluby, kluby brydżowe, baseny kryte i siłownia. Każdy może znaleźć coś dla siebie oraz wypocząć na miarę własnych możliwości.

Jak dojechać? Jest wiele firm specjalizujących się w organizacji wyjazdów w Alpy. Firma Leryx Trans organizuje wyjazdy w każdy piątek.

Dla smakoszy Francuzi przygotowują wspaniałe posiłki, kto raz posmakuje fondue, tartiflette czy raclette, wróci ponownie. Są tu specjalności regionalne, bazujące głównie na roztopionym serze beaufort i słynnych sabaudzkich wędlinach. Kuchnia sabaudzka jest obfita i syta, czyli bliska sercu każdego Polaka.

Alpy są najpiękniejsze na wiosnę, gdyż bardzo dobrym warunkom narciarskim towarzyszy słońce. Kto wybierze się w Alpy w tym czasie, wróci z piękną opalenizną. A jakich widoków doświadczy na miejscu. Ośnieżone szczyty na tle błękitnego nieba, to ukojenie dla oczu i duszy.

Francja — (France, Republika Francuska), państwo w zachodniej Europie, 547 tys. km², mieszkańców — ok. 53 mln, stolica Paryż, dzieli się na 95 departamentów. Na północy i zachodzie przeważają niziny, na południowym wschodzie i południu wyżyny — Masyw Centralny i góry: Alpy, Pireneje. Klimat umiarkowany ciepły, morski. Główne rzeki: Loara, Sekwana, Garonna.

kowy. Dla narciarzy jest tu prawdziwy raj na ziemi, można jeździć na nartach od rana do nocy, praktycznie bez stania w kolejkach do wyciągów. Trudno to sobie nawet wyobrazić, jeśli się tego nie

Okruszek



PISEMKO DLA DZIECI

Noc niezwykła, noc jedyna
Jak przedziwnie gwiazda świeci...
Bóg na ziemię zsyła Syna
Bóg chce zbawić swoje dzieci.

Synku — świat na ciebie czeka
Tylko Ty mu możesz pomóc!
Z niewoli wyrwij człowieka,
By powrócić mógł do Domu!

Powiedz ludziom jak ich kocham!

Oznajmij Dobrą Nowinę!

Kto nad grzechem swym zaszłocha,

Kto UWIERZY — ten nie zginie!



W blasku Betlejemskiej Gwiazdy
Pan — Król Świata w żłobie leży.
Most buduje, aby każdy
Mógł być w niebie — kto uwierzy.

Drżącym sercem Dziecię witam.

Gdy się Słowo Ciałem staje.

Jak mam żyć? — cichutko pytam;

Wiarę małą mą wyznaję...



Pięknie skrzy się śnieg na dworze

W noc Bożego Narodzenia.

Daj mi ZYWĄ WIARĘ, Boże!

Uświęć wszystkie me pragnienia!

M.Z.

Przemili Czytelnicy „Okruszka”!

Z okazji Świąt Narodzenia naszego Pana przyjmijcie życzenia

— radości z tego, że Bóg nas kocha

— miłości wzajemnej

— pokoju, jakiego świat dać nie może!

Redakcja

OSOBISTE PRZYJĘCIE JEZUSA CHRYSZTUSA

(czwarte prawo życia duchowego)

Pamiętasz? Jezus Chrystus jest Kimś wyjątkowym w całej historii ludzkości. Możemy z wiarą i ufnością powiedzieć, że on jest jedynym — Bożym rozwiązaniem największego naszego problemu, grzechu i oddalenia od Boga. Dzięki niemu możesz i Ty poznać Bożą miłość oraz plan Bożej miłości względem ciebie.



4. Musisz jednak OSOBIŚCIE przyjąć Jezusa Chrystusa jako **Swojego Pana i Zbawiciela**, tak, aby odtąd żyć już nie dla siebie, ale dla Chrystusa, który za ciebie umarł i zmartwychwstał (por. J 1,12)

Chciałbyś wiedzieć, co to znaczy przyjąć Jezusa do swojego życia?

Otóż Chrystus przez swojego Ducha wzbudza w naszych sercach WIARĘ, dzięki której możemy Go spotkać i przyjąć w sposób osobisty, jako ZYWA OSOBE — i najważniejsze jest to osobiste, w głębi człowieka dokonujące się spotkanie

Możesz więc zaprosić Jezusa do swojego życia przez wiarę, aktem wolnej woli. Masz wątpliwość? Przypomnij sobie przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32). Jezus czeka na twoje zaproszenie. On mówi:

Oto stoje u drzwi i kołaczę;
Jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy
Wejdę do niego i będę z nim wieczerzał
A on ze mną (Ap 3,20).

Jeśli zechcesz otworzyć drzwi swojego serca i przyjąć naprawdę Chrystusa, to znaczy, że decydujesz się zrezygnować z „życia dla siebie”, a pozwalasz wejść Panu Jezusowi do każdej dziedziny swojego życia, które mu poddajesz jako Panu i Królowi, że pragniesz, aby przemieniał cię tak, jak On sam chce. Chodzi o to, byś pozwolił **działać** Jezusowi w twoim życiu.

Przyjrzyj się rysunkom. Obrazują dwa sposoby życia człowieka.

Życie dla siebie



- Chrystus nie stoi w centrum życia człowieka
- Człowiek sam kieruje swoim życiem, co prowadzi do niezadowolenia i niepokoju wewnętrznego

Życie dla Chrystusa



- Chrystus w centrum życia człowieka
- Wszystkie dziedziny życia są poddane kierownictwu Chrystusa, co prowadzi do akceptacji samego siebie i jedności z Bogiem i ludźmi

Jeśli pragniesz żyć dla Chrystusa (ale pamiętaj — Bóg wie co kryje się w twoim sercu), możesz **w tej chwili** oddać Mu siebie — zaprosić Go teraz do swojego życia.

Panie Jezu, dziękuję Ci za to, że mnie kochasz i że przyszedłeś od Ojca na świat, aby umrzeć za mnie. Bardzo Ciebie potrzebuję — Twojej miłości i Twojego przebaczenia (chcę jak najszybciej spotkać się z Tobą w Sakramencie Pojednania).

Dotychczas sam kierowałem swym życiem i grzeszyłem wobec Ciebie. Teraz otwieram Ci drzwi mego serca i przyjmuję Cię z radością w moje życie, jako Zbawiciela i Pana. Oddając Ci je całe. Zawładnij moim życiem. Spraw, abym się stawał takim, jakim Ty chcesz mnie mieć. Amen.

Jeśli modlisz się szczerze, to bądź pewien, że Bóg cię wysłuchał. Jezus jest teraz z Tobą. On będzie cię prowadził, zaufaj Mu. On jest WIERNY. Akt oddania ponawiaj każdego dnia swojego życia.



OKRUSZKOWE

Boże dzieci

W jaki sposób można zostać Bożym dzieckiem?
Posługując się kodem odczytaj, co mówi o tym Biblia.



26 29 17 30 1 25 14 26 21 23 30 29

10 20 22 23 30 29 13 8 15 12 6 1 16

22 23 1 28 20 24 26 1 5 24 12 8

6 30 12 7 5 17 12 3 20 32 29 17 12

26 29 17 14 26 21 23 30 29

28 12 7 23 30 2 28 12 17 12 8

13 7 10 20

7 28 1 18 10 7 15 12 1 13 1 18 1 1:12

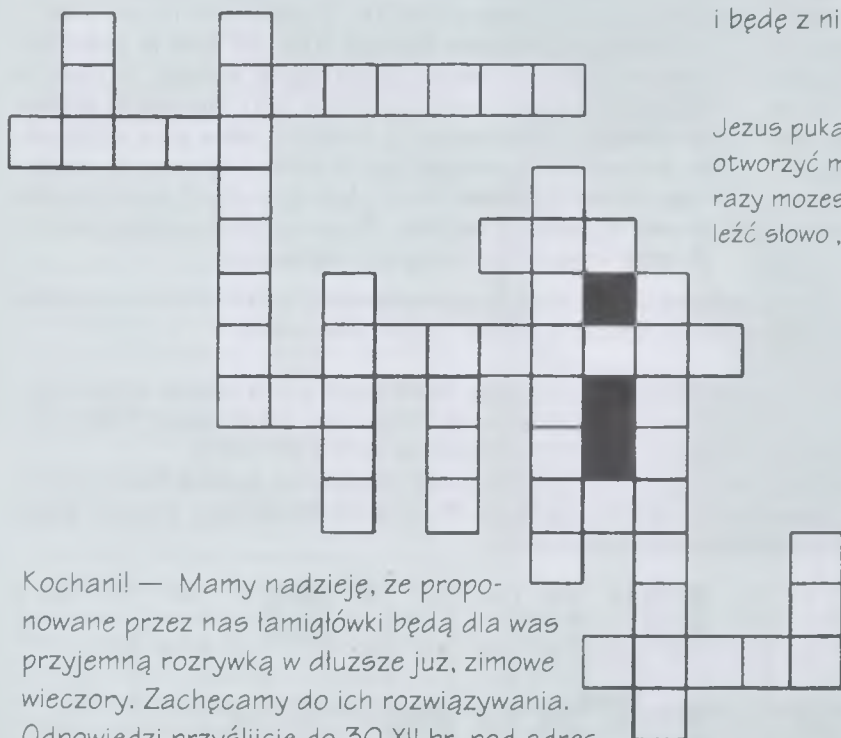
Łaską zbawieni

Wpisz do krzyżówki wszystkie
słowa z wersetu z wyjątkiem
„I”, „to”, „z”, „kto” i dwóch
„nie”

A	B	C	Ć	D	E	Ę	F	G	H	I	J	K	L	Ł	M	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
N	Ń	O	Ó	P	R	S	Ś	T	U	W	Y	Z	Ż	Ź		
18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32		

Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę
I to nie z was: Boży to dar.
Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.

List do Efezjan 2:8-9

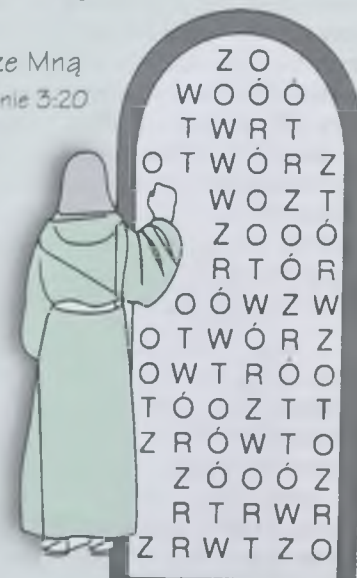


Kochani! — Mamy nadzieję, że propo-
nowane przez nas łamigłówki będą dla was
przyjemną rozrywką w dłuższe już, zimowe
wieczory. Zachęcamy do ich rozwiązywania.
Odpowiedzi przyślijcie do 30 XII br. pod adres
redakcji

Pukanie do drzwi

Oto stoje u drzwi i kołaczę.
Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi
wstąpię do niego
i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną
Objawienie 3:20

Jezus puka, a my musimy
otworzyć mu nasze serca. Ile
razy możesz na rysunku zna-
leźć słowo „OTWÓRZ”.



Z	O				
W	O	O	O		
T	W	R	T		
O	T	W	Ó	R	Z
W	O	Z	T		
Z	O	O	O		
R	T	Ó	R		
O	Ó	W	Z	W	
O	T	W	Ó	R	Z
O	W	T	R	O	O
T	Ó	O	Z	T	T
Z	R	Ó	W	T	O
Z	Ó	O	Ó	Z	
R	T	R	W	R	
Z	R	W	T	Z	O

Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław

Jubileusz Księdza Profesora Jana Kruciny

Szczególne uroczystości odbyły się 29 października br. na Papieskim Wydziale Teologicznym. Profesorowie, alumni i studenci świeccy wyrazili swą wdzięczność i wielkie uznanie dla Ks. prof. dra hab. Jana Kruciny, wieloletniego wykładowcy i pracownika naukowego uczelni. Okazja była szczególna, bowiem w tym roku Ksiądz Profesor obchodzi swoje 70. urodziny. W uroczystościach wzięli udział metropolita wrocławski ks. kard. Henryk Gulbinowicz oraz biskupi pomocniczy: ks. bp Józef Pazdur, ks. bp Jan Tyrawa. Uroczystości towarzyszyło wręczenie dyplomów doktorskich i magisterskich absolwentom PFT.

Ks. prof. dr hab. Jan Krucina urodził się 14 października 1928 roku w Darkowie położonym na terenie dzisiejszych Czech. Po pomyślnie zdanim egzaminie maturalnym w 1947 roku zostaje przyjęty na studia filozoficzno-teologiczne wydziału teologicznego Pałackiego Uniwersytetu oraz Seminarium Duchownego w Olomuncu. W 1950 r. komuniści likwidują wydział teologiczny. Po licznych trudach, w 1957 roku Jan Krucina kontynuuje rozpoczęte studia we Wrocławskim Seminarium Duchownym, by 21 czerwca 1959 r. z rąk arcybiskupa Bolesława Kominka przyjąć święcenia kapłańskie. Po krótkiej pracy na parafii zostaje skierowany na studia specjalistyczne na wydziale filozofii KUL, gdzie zdobywa kolejno stopnie naukowe, aż do habilitacji (1972). W tym czasie również jest wykładowcą i pracownikiem naukowym KUL w dziedzinie Katolickiej Nauki Społecznej do roku 1979. Rok 1974 przynosi decyzję o nadaniu tytułu profesora nadzwyczajnego przez Kongregację watykańską, a 1992 roku tytuł profesora zwyczajnego. Poza pracą naukową obdarzony wielkim zaufaniem ówczesnego ordynariusza Archidiecezji wrocławskiej abpa Bolesława Kominka jest jego sekretarzem i dyrektorem wydziału duszpasterskiego Kurii wrocławskiej oraz wikariuszem ge-



neralnym. W tym też czasie podejmuje wiele innych inicjatyw. Przyczynia się do powstania Papieskiego Wydziału Teologicznego, którego jest kolejno prorektorem i rektorem. Rozbudowuje księgi i organizuje wydawnictwo.

Laudację na cześć dostojnego Jubilata wygłosił ks. prof. dr hab. Helmut

Juros z ATK w Warszawie, w której scharakteryzował dorobek naukowy i nowość myśli Księdza Profesora Kruciny. Wskazał na wielki dorobek naukowy, który ma wielkie znaczenie dla kształtowania Katolickiej Nauki Społecznej. Kulminacyjnym punktem uroczystości było wręczenie książki jubileuszowej pt. „Słowo nieskowane”, którego dokonał kard. Henryk Gulbinowicz. Na książkę złożyło się kilkadziesiąt artykułów przyjaciół i uczniów dostojnego Jubilata.

Ksiądz Profesor Jan Krucina jest postrzegany jako wielki społecznik, ale w środowisku wrocławskim także jako wybitny wychowawca pokoleń kapłańskich i przyjaciół. Na swoich wykładach gromadzi wielu studentów. Cieszy się wielką popularnością wśród studentów świeckich i alumnów Seminarium Duchownego. Słynie z wielkiej erudycji i ogromnej wiedzy, którą chce przekazać młodemu pokoleniu. Jubileusz siedemdziesięciolecia jest jednocześnie okazją do wyrażenia wdzięczności i uznania dla wielkiego wkładu na rzecz

naszego Kościoła lokalnego, czego wyrazem było wspólne przeżywanie radości, którą dzielił się dostojny Jubilat z najbliższymi współpracownikami. Do wielu życzeń w tych szczególnych dniach przyłącza się również redakcja „Nowego Życia”.

